Nr. 174. We Lwowie, Sobota dnia 31 Lipca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie
w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i krajów Nadm. . . . .

Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30 lipca.

(O podróży cesarza do Galicji. — Mobilizacja w Grecji i w Serbii. — Demonstracyjne znaczenie pierwszej, obawy sprzężone z drugą. — Rokowania Turcji z Austrją. — Łagodnienie sytuacji. — Sprawy krajowo-centralistyczne).

Czas podaje następujący telegram z Wiednia d. 29. bm: „Podróż cesarska do Galicji jest pewną. N. Pan przybędzie do Krakowa 1. września. Żaden z ministrów nie będzie mu towarzyszył. Jeneralny adjutant Mondl ma z upoważnienia ut żyć z namiestnikiem hr. Potockim program podróży. Dlatego zapewne hr. Potocki nie pojedzie do Ischl. Mondl ma jutro przybyć do Wiednia z pogrzebu jen. Coroniniego (ojca prezydenta Izby posłów). Cesarz nie jest chory, ale zmęczony, z tego powodu zapewne program podróży zmodyfikowanym będzie w mało znaczących szczegółach."

Mamy dzisiaj do zanotowania parę faktów, prognostykujących burzę. Urzędowo donoszą o dekrecie króla Jerzego, nakazującym natychmiastową mobilizację armii greckiej. Prywatnie zaś donoszą, że przedwczoraj na naradzie ministerjalnej w Belgradzie zapadła uchwała mobilizacji armii serbskiej. Tę ostatnią wiadomość przynosi *Stara Presse* i tylko ona jedna; musiała więc otrzymać ją drogą zwykłej poczty żydowskiej. Owoż w zasadzie nie należałoby zwracać uwagi na doniesienie pochodzące z tak podejrzanego źródła, gdyby dzisiejszy urzędowy telegram stambulski nie dawał do myślenia, iż w doniesieniu tem, pokrytem banderą kontrminy giełdowej, kryje się coś prawdy. Telegram ów opiewa bowiem, że Abeddin basza, turecki minister spraw zewnętrznych, zażądał wyjaśnienia od p. Gruicza, serbskiego pełnomocnika, co do kroków przedsięwziętych przez rząd ks. Milana w celu doprowadzenia Serbii do pogotowia wojennego. P. Gruicz odparł, że to są zwykłe doroczne manewra, a że zresztą sytuacja nakazuje Serbii mieć się na baczności.

Owóż wieść o mobilizacji serbskiej — notabene jeżeli się sprawdzi — mieści w sobie, jak każdy snadno zrozumie, o wiele więcej znamion niepokojących, aniżeli mobilizacja grecka. Ta ostatnia jest bowiem tylko demonstracją ospolitego gatunku, wyrachowaną bardziej na wzmocnienie stanowiska p. Trykupisa, aniżeli na wojnę. Po tem wszystkiem co zaszło, greckiemu rządowi wypadało z konsekwencji rzeczy pobrząkać mieczem naprzód dla dodania otuchy Grekom mieszkającym na pograniczu Albanii i w rozmaitych innych prowincjach Turcji, następnie dla podniesienia entuzjazmu w swoim własnym kraju, nareszcie dla budzenia i w sferach Porty i wśród gabinetów enropejskich mniemania, iż Grecja jest tak roznamiętnioną, że gotowa nawet puścić się na niepewne fale awanturniczej polityki. Bywają bowiem sytuacje, kiedy dobrze jest uchodzić za awanturnika. W takiej właśnie sytuacji znajduje się obecnie rząd grecki. Wśród tego rozprężenia i zarazem naprężenia, w jakiem się znajduje Europa, każdego dyplomatę trwogą przejmować musi myśl: a nuż Grecy ochwyceni szałem, przekroczą granicę i stworzą *un fait accompli*, z którym chcąc niechcąc trzeba będzie się liczyć? Wprawdzie zimny rozsądek wykazuje, że ze strony Grecji byłoby najwyższą lekkomyślnością wyzywać z garstką żołnierzy, zaledwie na papierze dającą się wyśrubować do 41 000, całą potęgę Turcji. Wszak pomimo swojego upadku, Turcja może jeszcze, rozwinąwszy zieloną chorągiew proroka, wystawić do boju tyle mniej więcej kombatantów, ile Grecja ma wogóle ludności.

Ale też nie na podstawie zimnego rozsądku nakazał p. Trikupis tak kosztowną rzecz, jak mobilizacja, do tego za pożyczone pieniądze. Gra on grę wielką i przybiera pozę jak gdyby chciał postawić ostatnią kartę i krzyknąć do Porty: *va banque!* Bieda tylko, że w tę pozę jego nikt nie uwierzy, bo bądźcobądź, przynajmniej dzisiaj, sytuacja nie jest jeszcze tak zaognioną, aby na serjo można się było obawiać jakiego awanturniczego kroku, jakiego dokonanego faktu ze strony Grecji.

Inaczej ma się rzecz z mobilizacją serbską. Ta bowiem, im mniej była spodziewana, tem więcej niepokoić musi. Nadto nie jest ona odosobnionym faktem, ale każe się domyślać tajemnie sprzężonych intryg, wiążących się z ruchem w Rumelii, z potyczkami wszczętemi przez Czarnogórców nad Zemem, i z wielu innemi rzeczami, kierowanemi aż z Petersburga. Tu już nie równorzędna Grecji Serbia staje do gry z Turcją, ale cały legion drobnych partnerów, działających z polecenia ukrytej za zasłoną potęgi, a wypowiadając wojnę inkognitową nietylko Turcji ale i Austrji. Nic więc dziwnego, że *Gaulois* przynosi nam dzisiaj wiadomość, iż przy pośrednictwie berlińskiem toczą się układy między Portą a Wiedniem, których tematem ma być omówienie warunków, pod jakiemi Austrja wkroczyłaby przez Nowy Bazar do Macedonii dla rozdzielenia Serbii, Bułgarji i Czarnogóry i trzymania wszystkich tych trzech kraików w respekcie w razie, gdyby Rumelia podniosła sztandar rokoszu. Że doniesienie dziennika francuzkiego, chociaż pozornie obliczone na senzację, nie odbiega jednak od szeregu tych domysłów, które uprawnia dzisiejsza sytuacja — tego dowodzić, zdaje się, nie potrzebujemy, jak również nie potrzebujemy podawać naszym czytelnikom wszystkich tych refleksyj, które w owych rokowaniach muszą pierwsze zajmować miejsce, a które tak blizko dotykają i naszej skóry. Dośpiewają oni je sobie sami.

Przechodząc jasno od tych rokowań, które tajemnie się prowadzą między jednym a drugim gabinetem, do tych, które się prowadzą oficjalnie między wszystkiemi mocarstwami, zaznaczyć musimy, iż według danych, jakie nam przyniosła dzisiejsza poczta, dyskusja nad odpowiedzią Porty nie została jeszcze wytoczona. Powodem do tego jest mechaniczna kwestja transportu. Porta doręczyła odpowiedź ambasadorom w Stambule, a ci muszą ją odesłać swoim gabinetom. Owoż do tej chwili oryginały odpowiedzi nie doszły jeszcze do rąk gabinetów, lubo poznały one ich brzmienie w drodze telegraficznej.

Dojdą jednak w tych dniach, a wtedy dyskusja się otworzy i to nad kilku kwestjami od razu, najprzód zaś nad tem, czy uważać należy granicę wytkniętą przez konferencję za rzecz odwołalną, czy też mocarstwom wypada stać na stanowisku, że to co one na konferencji postanowiły, jest już rzeczą nie mogącą podlegać żadnej zmianie. Jeżeli to ostatnie zapatrywanie weźmie górę, wtedy mocarstwa poczną debatować nad wysłaniem nowej zbiorowej noty, która już będzie tem co w języku dyplomatycznym nazywa się *sommation*, rzeczą o tyle różną od ultimatum, że w tem ostatniem stawia się dopiero warunki, gdy tymczasem w sommacji wymaga się wykonania poprzednio postawionych warunków. Równocześnie z debatą nad redakcją tej sommacyjnej noty, otworzona zostanie dyskusja nad praktycznem wykonaniem demonstracji flot.

„Dotąd — powiada *Diritto*, półurzędowy włoski organ, — mocarstwa porozumiały się w tej sprawie tylko co do dwóch punktów, mianowicie, że każde mocarstwo wyszle po dwa statki i że na tych statkach nie będzie wojsk, przeznaczonych do wylądowania." Jak więc widzimy niedaleko sięga zgoda mocarstw, a ta okoliczność budzić musi nadzieję, zwłaszcza teraz, po katastrofie jaka spotkała Anglię w Afganistanie, że Europa nie będzie tak ostro się trzymała uchwały konferencji i pozwoli ją nieco zmodyfikować, innemi słowy, zgodzi się na otworzenie rokowań z Portą. Tę nadzieję żywią przynajmniej giełdy, od wczoraj patrzą lepiej w przyszłość, a ważnem jest już to, że zamiast powitać zniżką, powitały nieznaczną zwyżką katastrofę w Kandaharze.

Dochodzenia urzędowe z powodu poturbowania kilku członków lublańskiego centralistycznego Towarzystwa śpiewu, wykazały, że w Zwischenwässern, gdzie się miało wydarzyć owe poturbowanie, nic zgoła o tem niewiadomo, tudzież, że wszystkiego trzech śpiewaków otrzymało lekkie zadraśnięcia skóry — nic więcej. Wiadomość zaś o zabiciu w Krainie przez włościan jakiegoś młodego Niemca, rozpuszczoną została przez redaktora lublańskiej gazety centralistycznej, a gdy okazała się zmyśleniem, redaktor ten zatelegrafował do pism wiedeńskich, że Słowieńcy podsunęli mu tę wiadomość, co się okazało nieprawdą. Z powodu tych obu spraw wytoczył poseł Svetec wraz z kilkoma gminami słowieńskiemi proces owemu redaktorowi i innym centralistom.

Minister i ministerstwo skarbu w Austrji.

Napisał

Iw. Mi.

I.

W Anglii, na klasycznym grancie finansowej, przemysłowej i handlowej potęgi, która jest rezultatem produkcyjnej pracy narodu i trzeźwego poglądu na istotę ładu rządowego i rozumnej praktyki w sprawowaniu rządów, a nie, jak częstokroć twierdzą, wynikiem jakiejś tajemniczej misji dziejowej lub uprzywilejowanym podarunkiem naturalnych warunków kraju, w tej Anglii, na czele władzy rządzącej stoi *the first lord of the treasury* t. j. minister skarbu.

Czy toryzi, czy wigowie obejmują władzę, u steru stoi zawiadowca skarbu — on jest pierwszym ministrem, *the premier* — a jak dzieje Anglii świadczą, nie jest on nominalnym tylko ministrem skarbu. Pittowie, Peel, Palmerston, Disraeli lub Gladstone, prawie każdy *premier*, dla tego był nim, że zastępował oprócz innych celów i widoków politycznych, którąś z wielkich kwestji ekonomiczno-finansowych, zazwyczaj z powodu i w kierunku jakiejś zwolna dojrzewającej reformy stosunków przeżytych. Pominąwszy już, że od lat przeszło 50 w każdym prawie gabinecie zasiadali, prócz pierwszego ministra jeszcze i tacy ludzie jako Rowland Hill, Bright i t. d. specjalni zastępcy różnych zadań finansowo-ekonomicznych, którzy bądź sekundowali pierwszemu ministrowi, bądź dominowali w gabinecie jeżeli pierwszy minister sam był mniej wybitną osobistością, to widzimy, że Anglia, od czasów kiedy pozbyła się lekkomyślnej i nędznej gospodarki Stuartów prawie zawsze, a od czasów rewolucji francuskiej do dziś, stało się to regułą stałą — uważała naczelnictwo rządu za jedno z zawiadywaniem skarbu w najobszerniejszem znaczeniu, tj. mienia i dobrobytu narodowego.

Francja jakkolwiek odmienny przedstawia widok co do formalnego stanowiska kierowników oficjalnych jej skarbowości, świadczy jednak także, że niezmierne jej bogactwo, niespożyte tyloma olbrzymiemi, często powtarzającemi się katastrofami, miało już zdawien dawna w osobie swych oficjalnych naczelników skarbowości, starannych i genialnych nawet fundatorów i uprawiaczy tego gruntu, na którero żyźne plony z podziwem i zazdrością poglądamy.

Przy najpobieżniejszym przeglądzie wewnętrznych dziejów francuskiego narodu niemożna przeoczyć Sullych, Targotów, Colbertów, Lawów, których działania stanowią epoki w ustroju wewnętrznym Francji a zarazem skromnie poniekąd ukrytą, ale najważniejszą sprężynę ruchliwego aparatu, z jakim Francja wśród wiekowych zapasów i wśród konkurencji z równemi i z potężniejszemi żywiołami nietylko ostać się potrafiła, ale od czasów pokoju Westfalskiego z małemi jeno przerwami rej na widowni świata wodziła. A i Mazariniego i Richelieugo polityka, świecąca i błyszcząca pozornie wyłącznie w kierunku potęgi terytorjalnej i wojowniczej, szła w parze z ciągłą dbałością o finanse i ekonomiczny rozwój kraju; mimo licznych późniejszą krytyką uwydatnionych błędów systemu i praktyki, dobrobyt Francji i tej epoce ogromnie wiele zawdzięcza.

Niechcemy poglądem powyższym bynajmniej twierdzić, jakoby w Anglii i Francji środki i cele kierowników zawsze były poprawne, zawsze dobrym wieńczone skutkiem, lub żeby i tu i tam niezachodziły periody niedbalstwa i wręcz szkodliwego zacofania, ale i takie okresy i katastrofy dowodzą właśnie, że zdrowy zmysł obydwu narodów w danym wypadku niezapomniał o tem gdzie szukać źródła złego i jak się do niego brać. Niepotrzeba wyraźniejszej nauki, charakterystyczniejszego memento, nad to, że wiekopomny dzień 14. lipca 1789, dzień napadu na Bastylę, którego pamięć Francja po 91 latach obchodzi jako uroczystość narodową, spowodowany był bezpośrednio dymisją Neckera. — ministra skarbu J. kr. Mości Ludwika XVI. Pod tem hasłem inaugurowano epokę, różną od wszelkich czasów pamięci historycznej, co do warunków bytu narodów, nie Francji, nie Europy, ale prawie całej kuli ziemskiej.

Przypominamy z umysłu te pomnikowe zwroty w dziejach materjalnego rozwoju przewodniczących narodów, aby zejść do stosunków odpowiednich w Austrji, bo w dzisiejszych czasach świadomej, walki o byt należy sięgać do wzorów oryginalnych. Zbyteczną, a nawet niebezpieczną rzeczą byłoby zapatrywać się na kopie, zaprawiać się na surogatach. Tak samo jak postępowa medycyna stara się poprzód zbadać ściśle skład i funkcje ludzkiego organizmu, nim pocznie rozprawiać o szkodliwych zboczeniach i o sposobach usunięcia takowych, podobnie jak od każdego lekarza dziś wymagamy aby osobiście przeszedł szkołę badania, a nie na tradycji i przekazanych formułkach i receptach traktował swój zawód, tak też i praca około organizmu społecznego, choćby pobieżne studjum kwestji doraźnej, nieśmie tracić z oka elementarnych prawd i doświadczeń zdobytych u pierwotnego źródła.

Nie zamierzamy tu kreślić historji skarbowości i ekonomicznych przeobrażeń w Austrji, zachowując ważne ustępy i daty dla innych działów tej pracy, ale chcąc uwydatnić różnicę zachodzącą między stanowiskiem ministra skarbu w Austrji a stanowiskiem tegoż dygnitarza w innych krajach, mianowicie w Anglii i Francji, musimy antycypować kilka uwag historycznych.

Właściwego ministra skarbu w Austrji niebywało, tak samo jak nie było i właściwej administracji skarbu dla Rzeszy podlegającej berłu domu austrjackiego. Dzieło barona Czörniga wykazuje wprawdzie, że w perjodzie 78 letnim, od r. 1781—1858 było 76 rocznych niedoborów, a tylko 2 lat równowagi lub nadwyżki w budżecie, badania rozwoju długu publicznego wykazują również, że od r. 1763 oszacowany (!) na 150 mil. dług ustalony, do r. 1847 stopniowo urosł na 1249 mil. nie licząc gospodarki z banknotami i incydencji bankrutowych, widocznie więc skarb i skarbowość nie były bez opieki, — ale fakta te, łącznie z okolicznością, że nazwisk kierowników kamery nadwornej, potrzebaby wyszukiwać z aktów pleśniących po zakątach archiwów, dowodzą nam kto i jak kierował finansami Rzeszy rakuskiej. Otóż Kaunitze, Thaguty, Cobenzle, aż do Metterniehów i

Wystawa lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

III.

Od ostatniego artykułu naszego przybyło kilka, po części nawet bardzo cennych obrazów zapowiedziany biust dłuta Mikulskiego; spodziewana jest Löfflera „Obrona Trembowli", oczekujemy jeszcze Siemiradzkiego portret hr. Ludwika Wodzickiego jako marszałka krajowego; a kto wie, może jeszcze się uda ze szczęśliwszej Warszawy bodaj na zamknięciu wystawy otrzymać „Taniec śród mieczów", znany już i Krakowowi i całej niemal Europie. Ale na każdy sposób dalszych nabytków spodziewać się już nie można — i czas przystąpić nam do szczegółowego rozbioru wystawy.

„Z wieku i urzędu", z tradycji i natury rzeczy pierwszeństwo należy się malarstwu historycznemu, a w jego obrębie religijnemu. Ta mamy dwa płótna, sprzeczne ze sobą co do kompozycji i techniki, sprzeczne jak szarość a jaskrawość, a na każdy sposób godne uwagi ze względów nawet ogólnych.

Chmielowski Adam przedstawił (nr. 50) „Wizję św. Marji Małgorzaty". Tło płótna przedstawia lewą ścianę ubożuchnego kościółka klasztornego, pokrytą obrazami staroświeckiemi; pośrodka przypiera do ściany ołtarz boczny. Na końcu płótna z prawej strony ścielą się zasłane czerwonem suknem stopnie wielkiego ołtarza. Z przodu obrazu, po posadzce wybiega w głąb kilka czarnych linij geometrycznych. Na środkowym planie klęczy święta Małgorzata w czarnym stroju zakonnym, tuż za nią stoi biały anioł modlitwy — a od ołtarza spłynęła ku niej na lekkiej białej mgle postać Zbawiciela, niosącego prawą ręką „Serce Jezus" na piersi — postać także w bieli. Obraz podłużny średniej wielkości.

Przedewszystkiem uderza w tem malowidle brak kolorytu niemal zupełny, a nawet widocznie rozmyślne unikanie wszelkiej barwności. Prócz lekkiej jasno-żółtej aureoli dokoła głowy Zbawiciela i „Serca Jezus", tudzież nad głową anioła, i oprócz całkiem czarnej sukni zakonnej, wszystko zresztą zaprawione szarzyzną. Czysto jaśnieją owe aureole — reszta jakby długim czasów pyłem pokryta; trudno się nawet domyśleć, czy tło staroświeckich obrazów wzdłuż ściany złocistem jest, czy tylko żółtawem. Trochę świeżości tylko w owej czarnej sukni i w owych aureolach — nawet sukalne Zbawiciela i anioła białawe są tylko a nie białe, a mgła, na której zjawia się Zbawiciel, z natury tylko wydmuchnięta. Światło znikąd nie pada — ani ze dworu, ani od jakiej lampy, ani od postaci Zbawiciela, lub „Serca Jezus", lub anioła; więc też cienia właściwego nie ma. Nawet lice świętej nie promienieje zachwytem, który przecie byłby tutaj tak naturalnym, jak tęcza, gdy słońce tryśnie na szarą smugę deszczową.

Jak widzimy, prostota zupełna. A prostota, to wielka, to niezbędna zaleta prawdziwego dzieła sztuki — stylu w ogóle. Tylko że czasami najjaskrawszy blask może być najwyższą oraz prostotą, jeżeli go przedmiot wymaga, i jeżeli tego wymogu artysta nie przekroczył. Tradno przecie o jaskrawsze blaski jak te, co biją z postaci Chrystusa na znanym z miedzioryta Marc Antonia rysunku Rafaela pod nazwą „Pięciu świętych" — a jednak któżby zdołał posądzić tu mistrza o brak prostoty! A już przecie skoro się obraz maluje, to farby użyć należy. Choćby się malowało brudne więzienie i brudnego więźnia w łachmanach brudnych — barwa jakaś występywać musi, bo jakżeż się odda moralny, lub bodaj fizyczny stan więźnia; barwa choćby szara, ale jakiemś światłem uwydatniona. Jak podobna, bez światła i cienia wymodelować postacie i przedmioty? Tak np. nawet na tapecie musiałby choć trochę od ściany odskakiwać ów ołtarz poboczny, a cóż dopiero na malowidle! Tej prostocie kolorytu towarzyszy prostota rysunku — posunięta aż do zaniedbania, a nawet do rażących usterek, że tu przytoczymy błąd w rysunku lewej ręki Zbawiciela.

Taka prostota przestaje być prostotą — a staje się umyślnem gonieniem za efektem, skoro przecie Chmielowskiego, już choćby z tego obrazu, niepodobna posądzić o niedołęztwo. Kto potrafił oddać tę św. Małgorzatę, niezawodnie jest artystą; i można go tylko posądzić, że z umysłu dopuścił się niedostatków w kolorycie i rysunku; słychać zresztą, że taki a nie inny obraz był zamówiony. Śród walki religijnej z niedowiarstwem, zwłaszcza we Francji i Belgii, wytworzył się bowiem w gorących kołach katolickich i do nas dociera prąd, sztuce w zasadzie wcale nie przeciwny, i owszem dla sztuki niezmiernie czynny, rad zapełnić świat świątyniami, a te świątynie przyozdobić wszelkiemi sztuki dziełami — ale żądający, aby sztuka innemi od powszechnych obecnie udała się torami, przynajmniej w swoim obrębie religijnym. Katolicyzm zaprzeczyłby swoim dziejom, swemu posłannictwu, swemu duchowi; przestałby skończoną w sobie być harmonią, łączyć świat ziemski z zaziemskim, ogarniać i ku wszystkiemu co piękne i prawdziwe a wzniosłe, ku poświęceniu i rajowi prowadzić świat cały, obejmywać wszystkie potęgi, pola i zakątki serca i ducha; sam by sobie wytrącił broń, przed którą się chętnie korzy niewierny a nawet pod każdym innym względem urągający mu szyzmatyk, protestant, anglikanin, mason i ateista; zgasiłby ognisko, z którego ostatecznie wszystkie ludy i wszystkie owe sekty, choć to negują ustami, ale faktycznie czerpią światło i ciepło; zagrodziłby wszelki dalszy, możliwy jeszcze rozwój najwyższych zadań poezji, muzyki, architektury, malarstwa i rzeźby, mimo że co tylko zdziałano na tych polach, przez katolicyzm i dla katolicyzmu zdziałano, tak, że nawet zaciekli przeciwnicy katolicyzmu, Gete i Szyller, w tematach tylko katolickich znaleźć mogli natchnienie do swoich dzieł najwyższych, i niezawodnie tylko dla katolicyzmu i przez katolicyzm wszystkie najwyższe zadania umysłu ludzkiego rozwiązane być mogą — wszystkiego tego dopuściłby się katolicyzm, zeszedłby na sektę, gdyby choć nie już wszystkich gałęzi sztuki, jak pewne sekty, ale którąkolwiek z jej gałęzi, jak reszta sekt, obawiał się powoływać do śpiewania chwały Pana zastępów.

Ale ten wspomniany nowoczesny prąd katolicki żąda, aby sztuka religijna duchem czysto religijnym tchnęła. I nie przeczą dzieje sztuki, że od czasów bizantyńskich i starowłoskich, od Giotta, Duccia, Fra Angelika, Masaccia, Belliniego, Perugina i Fra Bartolomea — a podobnie było i w innych gałęziach sztuki — malarstwo religijne coraz wyżej kroczyło po stopniach artyzmu, stanęło u szczytu z Rafaelem i nawet poza szczyt sięgnęło z Michałem Aniołem, wszelako toż coraz bardziej traciło cechę wyłącznie religijną. Ale to już w dziedzinie człowieczej każdy postęp jest oraz w pewnej części zalet poprzednich zatratą! Nie jest też prąd ów nowiną. Przeciw reformacji wytworzyły się ekstatyczne postacie Berniniego, przeciw masonerji powstał nazarenizm — dzisiaj do walki stawa prąd inny, któremu jeszcze nazwy nie dano. Ma on rację powstania, ale czy w swoim pseudo-gotycyzmie ma rację bytu, to inne pytanie. Utworzył zwłaszcza we Francji wiele dzieł pięknych, ale naszem zdaniem, można użyć wszystkich potęg pędzla Rafaela, Michała Anioła, Tycjana, Weroneza i Corregia, a pomimo to, a nawet właśnie dlatego utworzyć dzieła tak czysto religijne jak są Giotta lub Fra Angelika, porywające lud jak mozaiki bizantyńskie i unoszące intelligencję, jak Sąd ostateczny lub Wniebowstąpienie — dzieła, przez to połączenie daleko wyższe od najwyższych arcydzieł dotychczasowych. I czy wolno wątpić, że się zjawi taki mistrz-malarz? Czy wolno wątpić, że ktoś w Mojżesza wleje potęgę iście proroczą, a wspaniałość katedry Piotrowej połączy z religijnym starych bazylik lub cerkiewek naszych urokiem?

Ma przeto w zasadzie rację ten dzisiejszy prąd katolicki, ale nie ma racji i przyszłości ze względu na konsekwencje, któreby ze ścisłego przeprowadzenia po jego myśli wynikły — skoro zamało katolicką wydaje mu się polityka Watykanu a pogańskim rafaelizm w sztuce. Miała rację swoją osoba, zamawiająca „Wizję św. Małgorzaty", żądając zapewne, aby w tym obrazie wszystko tylko ku pobożności zwracało, aby obraz niczem nie odrywał od modlitwy, a owszem kanwą był niejako, na której duch pobożny tem swobodniej snać ma swoje kwiaty modlitewne.

Ale nie miał Chmielowski racji negować w swojem dziele kolorytu, a nawet w ogóle światła i poniekąd rysunku. Nowocześni malarze francuzcy, idący za wspomnianym prądem, bardzo owszem staranni są pod temi względami — a tylko odrębny styl zachowują. I niezawodnie też w znaczeniu najsurowiej religijnem „Wizja" daleko silniej a oraz właściwie by działała, gdyby np. z oblicza świętej choć tylko z lekka promieniło się owe zachwycenie, które niezawodnie z głębi ducha i na jawie odbić się musi, skoro tak jest potężnem, że widzenia Zbawiciela godnem się staje.

Wobec tej już okoliczności pozbyć się nie możemy przekonania, że w „Wizji" Chmielowskiego mamy tylko obraz niewykończony, tylko szkic rzucony. Tak jak jest obecnie, lice św. Małgorzaty, choć w górę wzniesione, to lice ciemnej osoby, zwłaszcza przy wyciągniętych rękach — ale nie lice świętej zakonnicy, wywołującej zachwytem modlitwy postać swego Oblubieńca bożego. A wszakże kilka pociągów pędzla zdołałoby nadać właściwy charakter temu licu, a przeto dopiero i prawdę całej kompozycji. Legenda bowiem nie powiada, że Chrystus dlatego zjawia się św. Małgorzacie, że jest ciemną. A zarazem miałby obraz i ognisko, do którego wszystko się odnosi, gdyby oczy się odsłoniły i ku Zbawicielowi zwróciły. Niepodobna też przypuszczać, aby Chmielowski chciał prawa perspektywy zbyć tylko owemi kilkoma liniami geometrycznemi na posadzce, a ołtarz boczny zamyślał zostawić przylepiony do muru. Usterki rysunku są bardzo łatwe do naprawienia — ale czego już naprawić niepodobna, to układu. Osoby są ułożone obok siebie na jednym długim planie, w jednej prawie linii, jak tego wymaga płaskorzeźba, co jednak w malowidle jest błędem, tem bardziej przy braku kolorytu i modelowania.

A jednak ma ten obraz wielkie zalety, i aby artysta nie posądzał nas o złą wolę, opisowi ich pragnęlibyśmy poświęcić jak najwięcej miejsca i gorąca. Zalety te są tak uderzające, że zrazu one tylko oko pochwytują; że co więcej, nawet po rozebraniu szczegółowem obrazu jakiś urok zasłania usterki i niedostatki, i prawie pozorem zalet pokrywa; że wreszcie i badacz uważny, widząc jak łatwo usunąć wady, pragnie tylko, aby tem usunięciem artysta spotęgował zalety. Niemal na wszystkich posłannictwa swego polach malarstwo polskie cudów dokazuje; na jednem polu, jak to w zakończeniu wykażemy, wszystkie inne narody prześcignęło; tylko niestety, na polu religijnem jest dotąd bardzo ubogiem. (Siemiradzkiego „Świeczniki Nerona" nie należą do obrazów ściśle religijnych, i zresztą promienieją... samotnie.) A wszakże jak słońcem całe jestestwo przyrody, tak religią całe nasze narodowe jestestwo pała i bez niej pomyśleć się nie da, jak bez języka polskiego! Nie mogąc armatami, i nieznana ze swoich wieszczów, Polska pędzlem przemawia do narodów, jako jest i będzie. Na szarugę nieszczęść naszych Bóg puścił już słońce; jak tęcza zjawia się malarstwo nasze. Sześć barw promieni się w tej tęczy, tylko siódmej niedostaje — religijnej — aby w całej pełni zajaśniała, jak owa niegdyś tęcza, co rodzinie Noego zwiastowała, że już potop minął na zawsze. Dlatego z całą radością spostrzegamy w Chmielowskim artystę, który posiada już główne przymioty malarza religijnego: powagę, pojęcie religijne i dar kompozycji religijnej, któremi bardzo wiele dokazać zdoła, choćby jak Grottger, paletę zarzucił, i tylko w kredce szukał drogi dla swego natchnienia, skoro mu koloryt zbędnym się wydaje. Wszelako i rysunek prosty musi być — wykończony.

Niema wyboru dla malarza — trzeba albo rysować albo malować, a skoro „Wizja" jest malowidłem, i skoro Bóg wszystko co stworzył, barwami okrył, więc wlejmy w duchu koloryt w tę „Wizję", spuśćmy trochę światła i cienia, i wymodelujmy postacie i przybory, dodajmy perspektywę malarską, powietrza i swobody obrazowi, wywiedźmy na lice świętej zachwyt duszy — to wszystko, jak powiedzieliśmy, łatwo uczynić przy tem, co już Chmielowski sam utworzył — a otrzymamy dzieło niepospolitej wartości. Prawdziwem namaszczeniem religijnem tchnie i całość i każdy szczegół obrazu, a przedewszystkiem postać św. Małgorzaty wpaja się w duszę widza jak owe chwile uniesienia religijnego z dzieciństwa, do których i późniejszy niedwiarek ucieka jak do pamięci drogiej matki.

R. K.

Kolowratów robili zarówno politykę jak i finanse.

W polityce byli wszystkiem, inspiratorami i wykonawcami, w finansach reprezentowali ustawiczną potrzebę, nieskończone: Dawaj! Temu, dawaj! odpowiadała zagmatwana, coraz więcej skomplikowana, często najbrutalniej zorganizowana mechanika administracji, z klawiaturą, przy której zasiadał z urzędu jakiś obskurny naczelnik, odgrywający rolę kamerprezydenta, niby to minister finansów, a właściwie kasjer, jak było co inkasować i wydawać, a z resztą manekin, grający na klawiaturze fiskalnej arje, jakie mu rządząca i konsumująca polityka komponowała.

Wszelkie owe recepty ciężkich czasów, które jak mozajka upstrzyły dzieje operacji finansowych Austrji, były *ex consilio* ordynowane. Politycy, grupy nadwornych żydów (Hofjuden, specjalność austrjacka) i spekulantów, bankierów a wreszcie automatyczne ruchy ustalającej się mechaniki fiskalnej, składały się na coraz to nowe, coraz wydatniejsze symfonje finansowe i ekonomiczne i — jakoś to szło!

Minister finansów nie odgrywał żadnej roli, nie było go nominalnie, nie było go i w istocie rzeczy, ministrem były wyrobiona rutyna, tradycja i oparta na niej bezimienna szkoła.

Fakt ten należy wyraźnie zanotować, bo ten sam system, acz w odmiennej formie i w rzeczy znacznie modyfikowany trwa poniekąd jeszcze dziś.

W następnych działach tej rozprawy wykażemy szczegółowo poczet, czas urzędowania i charakterystyczne akcje wszystkich ministrów skarbu począwszy od 20. marca 1848. Na teraz przypomnimy tylko, że od tej daty tj. od pierwszej nominacji ministra skarbu, którym był baron Kübeck, urzędujący dni 12, aż do nominacji dr. Dunajewskiego, teka skarbu przechodziła 13 razy z rąk do rąk, niepowtarzając ani razu tej samej osobistości, tak że na poszczególne urzędowanie każdego ministra wypada 28 miesięcy i 26 dni, — minimum na br. Kübecka a maximum, 7 lat, 6 miesięcy i 27 dni na br. Pretisa. Przypatrując się tylko następnemu spisowi imion: Kübeck, Kraus, Baumgartner, Bruck, Plener, Larisch, Becke, Brestel, Distler, Holzgethan, Pretis, Chertek, Kriegsau, przypominając sobie, że w r. 1859 (Bruck), w początkach kiełkującego zwrotu do konstytucjonalizmu, urzędowa *Gazeta Wiedeńska* oświadczyła raptem pewnego pięknego poranku, bez wszelkich komentarzy, jako pożyczka rozpisana do maksymalnej wysokości 500 mil. została przekroczoną (!) o 111,571.300 złr., przypominając sobie, że publikacje budżetu rozpoczynają się dopiero w r. 1862, bacząc na to, że nawet gabinet obecny potrzebował 6 miesięcy interymalnego zastępstwa na to, aby tekę skarbu oddać na 4 miesięcy i 14 dni w ręce osobistości, która sama siebie na serjo nie brała, to mamy wybornie uścieloną drogę do konkluzji, do której dążymy, a tą jest, że tradycja bezmyślna, niepostępowa, lekceważąca wszystkie finansowe i ekonomiczne interesa skarbu i narodu, sięgające poza chwilową potrzebę fiskalną, stworzyła miałki i ślizki grunt tej fiskalno-biurokratycznej szkoły, na którym fotel ministerjalny ustawicznie się chwieje, a osoby, jak w kalejdoskopie, od 30 lat się przesuwają.

Rozbiór szczegółowy działalności tych osobistości wykaże, że względnie najdłużej ostać się mogli adepci szkoły biurokratyczno-fiskalnej jako krew z jej krwi, kość z jej kości. Tenże rozbiór wykaże, że dr. Dunajewski będąc trzecim z rzędu parlamentarnym ministrem skarbu, licząc Larischa i Brestla, a nieliczące Pretisa, którego parlamentaryzm jest odrębną właściwością, już tem samem różni się od wielkiej większości swoich poprzedników; a obaczymy zarazem, że z innych przyczyn, tak osoba, jak i stanowisko jego różnią się od wszystkich poprzedników, a wolno nam z góry już powiedzieć, że los powołający go na to stanowisko, wyścielił mu wyjątkowo suto ciernistą drogę, po której jeno niezwykłą przezornością i sprężystą energią kroczyć może.

Ponieważ celem niniejszej rozprawy jest, wykazać szczegółowo trudności towarzyszące stanowisku zajętemu przez ministra z grona reprezentacji naszego kraju i narodu; dalej dowieść obowiązku i potrzeby poparcia go ze strony całego kraju, bez względu na różnice opinii w innych kwestjach politycznych, i wskazać sposoby jakiemi się to dziać winno, rozpatrzyć nareszcie nadzieje i szanse, jakie kraj nasz, tak w własnym poszczególnym interesie, jak i w interesie państwa, do powodzenia ministra Dunajewskiego przywiązywać może, więc zdaje mi się, że najodpowiedniej będzie, iż z góry już przytoczę spis treści i rozkład materji w następnych działach podać się mającej.

Dalsze artykuły zawierać przeto będą:

II. Przegląd osobistości i głównych czynności austrjackich ministrów skarbu począwszy od 20. marca 1848 r.

III. Trudności specjalne stanowiska ministra Dunajewskiego.

IV. Rozbiór obecny sytuacji urzędowej. Sprawy przesądzone. Zadania bieżące i naglące.

V. Stosunek ministra skarbu do innych ministerstw.

VI. Krytyka, polemika i programy stronnictw.

VII. Obozy, grupy i koterje spekulacyjne i finansowe.

VIII. Czego w interesie powszechnym sobie życzyć można, a czego wolno i czego należy się spodziewać od ministra.

IX Nadzieje, która Galicja poszczególnie do urzędowania ministra Dunajewskiego przywiązywać może.

X. Warunki od których skuteczność działania ministra Dunajewskiego zależy i środki któremi dysponuje.

Bankiet dla amnestjonowanych w Paryżu.

Ucząca się młodzież paryska postanowiła uczcić amnestjonowanych komunardów bankietem, który też na ten cel wydała na dniu 23. lipca w sali Hydropatów, w restauracji przy ulicy Jussieu w Quartier Latin. Cztery rzędy stołów wzdłuż sali ustawione kończyły się długim poprzecznym stołem dla Blanquiego i Rocheforta, za którym wzniesione było małe podjum na toasty i mowy. We środku podjum na karmazynowej draperji stał posąg republiki z bronzowanego gipsu.

Wszyscy amnestjonowani ustrojeni w czerwone jak krew kokardy i takież bukiety, zaopatrzeni w karty wejścia równie z czerwonego zrobione papieru, zapełnili z hałasem i wrzawą salę bankietową oczekując przybycia Blanquiego i Rocheforta. Około godziny 9 wśród gwałtownych okrzyków „niech żyje!" pojawił się zgrzybiały weteran socjalnej demokracji, który więcej jak połowę swego żywota przepędził pomiędzy murami więzienia. — Socjalista Blanqui jest człowiekiem średniego wzrostu, ale złamany wiekiem i cierpieniami. Przyjacielskie, dobroduszne i blade oblicze okalają śnieżno białe włosy i długa broda. Przeciskając się tłumem do stoła honorowego ściskał podawane zewsząd prawice.

Za nim weszli deputowany Beauquier, komunardzi Amouroux, Collot, Theiss, Jourde, Lissagaray i inni, a wreszcie o 9½ przybył sam Rochefort w towarzystwie przyjaciela swego Ollivera Pain'a wśród burzliwych okrzyków zebranych i straszliwego natłoku ściskających go i całujących. Dostawszy się do stołu, przy którym siedział Blanqui, porwał go Rochefort w swoje ramiona i ucałował, co wywołało ponowną burzę oklasków i okrzyków.

Szereg mów rozpoczął obywatel Lagarde, akademik paryski, który odczytał powitalną mowę, zredagowaną nie przez siebie, w skutek czego powitanie to wypadło blado i przeszło bez wrażenia. Potem obywatel Labosse w imieniu Comité des écoles przemówił mniej więcej temi słowy: Obywatele! Gdyście wrócili za wolą ludu na łono tej wielkiej rodziny: narodu francuskiego, pozwólcie niech was powitam imieniem młodzieży paryskiej, tej młodzieży, która nigdy nie rozpaczała nad sprawą zwyciężonych, a która wita was dziś w ojczystych stronach z tym większym zapałem, im bardziej nie uważała nigdy rewolucji za czyn dokonany, spełniony, jeno zawsze za szereg czynów, które dopiero spełnić potrzeba... Ogłaszany jawnie, że kwestja socjalna istnieje, i czeka niecierpliwie rozwiązania swego. I będzie istnieć, jak długo istnieje 45 000 ofiar kapitału, ogłoconych z chleba codziennego, jak długo istnieją ludzie, co z nędzy i głodu umierają, i jak długo prostytucja będzie jedynym przytułkiem, jakie daje społeczeństwo córkom klas biednych. (Oklaski i długie wołania: Niech żyje socjalizm.)

Poczem podniósł się z siedzenia swego Rochefort i wniósł następny toast: „Pozwólcie mi obywatele wnieść toast na cześć republikańskiej, pracującej młodzieży naszej. Wielkoduszne wasze słowa zachęty, wrodzony wam zapał, dodawały nam zawsze ducha poświęcenia i wytrwałości w biedzie i nieszczęściu, kiedyśmy po galerach, więzieniach i wyguaniach jęczeli. Młodzież stawała zawsze odważnie na czele ruchu i pielęgnowała troskliwie tradycje rewolucyjne i socjalne, za któreśmy zawsze walczyli, za które ciągle walczymy, i za które w przyszłości walczyć za szczęście i zaszczyt poczytamy sobie. Piję więc zdrowie francuskiej młodzieży!"

Mowa nie była długa, ani nie odznaczała się płynnością wygłoszenia. Rochefort bowiem jest ciekawem w tym względzie zjawiskiem. Mocarz pióra, pełen zjadliwego, uszczypliwego, zawsze raniącego a często uśmiercającego jadu, sarkazmu i ironii, najpierwszy pamflecista dzisiejszych czasów, drży jak listek osiny, boi się jak panienka, kiedy ma przemawiać do masy. Potyka się, wikła się, blednieje, słowa grzęzną mu w ustach, a wrażenie, jakie robi na słuchaczach, jest niemal wstrętne. A w tym względzie nierówna jest walka z Gambettą. Gambetta jest mowcą pierwszego rzędu; potrafi natchnąć nieprzebrane tłumy, porwać je, wszelkie namiętności uspokoić, a wywołać zapał w duszach i sercach, którymi samowładnie słowo jego rządzi — a nieprzejednany Rochefort dopiero pisać musi, aby rzuconą podjąć rękawicę...

Po tem przemówieniu zabrał głos Ollivier Pain, zwracając piękne i wymowne słowa do młodzieży francuskiej. Wreszcie wstał Rochefort i oświadczył, że zajęcia redakcyjne zmuszają go opuścić zgromadzenie, przedtem jednakże wniósł jeden jeszcze toast na cześć Blanquiego, jako „czcigodnego weterana socjalnej demokracji." Poczem opuścił salę a z nim wielka część przyjaciół z pomiędzy zgromadzonych. Ulegając naciskającym prośbom, przemówił też i Blanqui słabym i złamanym głosem, ostrzegając, aby na laurach nie spoczywać, i nie dać się pozornym powodzeniom uwodzić, jeno planować i bacznie zważać na reakcję, która czyha w każdej chwili stosownej pory, aby zniszczyć pracę wieków, polaną krwią i potem milionowych ofiar.

O godzinie 11. rozeszło się zgromadzenie w spokoju i porządku, a prefekt policji p. Andrieux, który całą siłę policjantów rozpuścił do utrzymania bezpieczeństwa publicznego, z zadowoleniem i spokojem zasypiać mógł owej nocy, która miała być postrachem, jako noc „czerwonych komunardów."

Grecja.

Od zamknięcia konferencji berlińskiej zapowiadana mobilizacja armii greckiej stanie się wreszcie dzisiaj faktem. Poniżej umieszczony telegram z Aten przynosi nam wiadomość, że wczoraj ogłoszony został dekret królewski, nakazujący natychmiastową mobilizację. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć niektóre daty urzędowe, dotyczące militarnej potęgi królestwa greckiego. Wedle prawa z d. 15. stycznia 1867 r. obowiązany jest każdy Grek do służby wojskowej i to od 20 roku życia przez lat 30, z których 3 lata służyć winien w armii czynnej, 7 lat w jej rezerwie, 10 lat w obronie krajowej i 10 lat w jej rezerwie. Prócz tego wolno rządowi tworzyć legie zagraniczne a w razie wkroczenia nieprzyjaciela do kraju powołać pospolite ruszenie, do którego wszyscy zdatni do broni mężczyzni nie liczący jeszcze lat 20 do lat 50 należą. Siła pokojowa wojska ustanowiona jest prawnie na 19.901 żołnierzy, 1367 koni i 288 mułów, siła wojenna na 35.000 żołnierzy, 2044 koni i 3323 mułów.

Wojsko czynne składa się z 16 batalionów piechoty i 4 batalionów strzelców, 5 szwadronów jazdy, 12 bateryj — 8 górskich i 4 polowych — z batalionu pionierów i 2 kompanij sanitarnych; pociągi (tren) nie zostały jeszcze uformowane. Piechota ma karabiny systemu Gras, artylerja działa Kruppa. Podanym tu a prawem ustanowionym liczbom nie odpowiada jednak rzeczywistość zupełnie; brak bowiem armii greckiej rezerwy kawalerji i artylerji. Już w 1877 roku, gdy każdej chwili miała wybuchnąć wojna pomiędzy Grecją a Turcją, powołano 10.000 ludzi w skutek specjalnego prawa na 6 miesięcy pod broń a po ich rozpuszczeniu w styczniu 1878 r. dalszych 10.000. Siły te w liczbie 20.000 noszą urzędownie nazwisko „nadzwyczajnej rezerwy". Tak samo służyło w 1879 roku 8.000 gwardzistów narodowych przez 6 miesięcy od 1 marca do końca sierpnia. Wszyscy ci żołnierze służyli jednak tylko w piechocie; inne rodzaje broni nie dostały w 1878 i 1879 rekrutów. Dlatego postanowiło prawo z dnia 17 grudnia 1878 r., że żołnierze wtenczas powołani do armii czynnej mogą rok jeden dłużej w niej być zatrzymani. W ogóle minister wojny mógłby rozporządzać 2.500 oficerami i podoficerami, sześciu latami czynnej armii i rezerwy w sile 13 000, nadzwyczajną rezerwą w sile 20.000, gwardzistami narodowymi w sile 8.000, — czyli razem 41.000—42 000 ludzi. Grecja posiada więc po nad projektowaną siłę wojenną 35.000 żołnierzy jeszcze 6—8000, których użyć może na formację nowych sił. I flota nie jest liczną; składa się bowiem z 2 pancerników, fregaty, 6 szalup kanonierskich i 2 szalup torpedowych i dwóch jeszcze innych okrętów.

Moskwa.

Nowoje Wremia dowiaduje się z poważnego, jak upewnia, źródła, że rząd moskiewski przedsiębierze w tych czasach wiele prac fortyfikacyjnych celem uzupełnienia organizacji obrony zachodnich granic Moskwy.

Oto są te prace: Na północy zamierza Moskwa wzmocnić Kowno. Miasto to zagradza kolej żelazną z Eidkunem przez Wilno do Petersburga, tudzież Niemen, i dzięki swemu położeniu, może służyć nietylko jako doskonały punkt obronny dla armii moskiewskiej, działającej przeciw nieprzyjacielowi atakującemu od strony Prus wschodnich Wilno, Rygę i Dynaburg, ale także — jako punkt wychodni dla wojsk, działających zaczepnie i niezależnie od sił głównych w Polsce w celu obserwacji Królewca. Projekt fortyfikacji Kowna główny zarząd inżynierji moskiewskiej wypracował jeszcze w r. 1874, który teraz został uzupełniony przez ścisłe zbadanie miejscowości. Wzgórza na obu brzegach Niemna będą uwieńczone fortami, wewnątrz zaś tej linii fortów proponuje się utworzyć dwa zdolne do samodzielnej obrony punkta: cytadelę na zachód od miasta i obszerny *tete de pont* dla obrony mostu żelaznego na Niemnie. Przestrzeń, objęta siłą tych fortyfikacyj, zamyka w sobie koleje żelazne, prowadzące do Insterburga, Warszawy i Wilna, osłaniając tak rzeczone koleje jak i Niemen, w skutek czego armia nieprzyjacielska, któraby wtargnęła do Polski, spotkałaby na swej drodze ważne przeszkody w dowozie prowiantu, amunicji i w ogóle zapasów i materjałów wojennych, ponieważ z Wisły korzystać w tym celu nie można, bo ta jest osłoniona silną twierdzą Nowogeorgiewskiem (Modlin), a prowadzące do Warszawy, Torunia i Gliwic koleje żelazne zlewają się w Skierniewicach w jedną linię.

Na południu, zamiast zrujnowanej, lecz figurującej zawsze na mapie jako forteca, twierdzy Dęblin (Iwangrodu) rząd moskiewski zamierza zmienić miasto Łęczną w twierdzę drugiej klasy, celem zabezpieczenia lewego, dziś zupełnie odkrytego brzegu Wisły i linii obronnej na Bugu i Wieprzu przeciw armii nieprzyjacielskiej, mogącej wtargnąć do Królestwa od strony Galicji.

Tym sposobem przestrzeń pomiędzy Wisłą a Bugiem w południowej jego części, będzie bronioną przez cztery silne twierdze: Warszawa, Brześć, Dęblin i Łęczna. Nadto przeznaczeniem tej przestrzeni będzie służyć jako punkt zborny dla armii głównej w razie rozpoczęcia kroków wojennych.

Prócz tego w bieżącym roku odbywają się także roboty uzupełniające i restauracje w duchu najnowszych wynalazków nauki w twierdzach już istniejących. W Modlinie budują się dwa forty, a w Brześciu olbrzymie składy i magazyny prowiantowe, mogące zmieścić w sobie 400.000 cetnarów (80 milionów porcyj) sucharów, tudzież piekarnie, mogące przygotować do 4 800 cetnarów sucharów codziennie i wielki skład na amunicję, na co asygnowano w budżecie państwa na rok bieżący 650.000 rubli. Przez to wszystko Brześć zamieni się wkrótce w wielki punkt składowy, zdolny uczynić zadość potrzebom całej armii czynnej. W Iwangrodzie będzie wzniesionych 5 nowych fortów, z których 3 na prawym brzegu Wieprza, a dwa na lewym brzegu Wisły, co stanowić będzie zarazem *tete de pont*, którego koroną będzie istniejący już tam bastjon „Ks. Gorczakow".

W Kijowie nareszcie przebudowuje się od fandamentów fort „Łysa Góra", a oprócz tego forty na lewym brzegu Dniepru zaopatrują się w szkarpy i kontr-szkarpy kamienne, bardzo pożyteczne dla siły tych fortów w ogóle.

Wszystkie te prace odbywają się bardzo energicznie, i będą ukończone, jak zapewnia rzeczony dziennik, w r. 1881 koniecznie.

Z tego wszystkiego widać, że Moskwa nie drzemie i chce oczekiwać na wszelką możebną ewentualność w pełnem uzbrojeniu.

Z Petersburga pisze 22. b. m. korespondent *Köln. Ztg.*: „O podziale europejskiej Turcji, który niedawno jeszczej był marzeniem wszystkich prawosławnych, nie chcą tu teraz ani słyszeć. Pewna osoba, która jest niejako echem tutejszych sfer decydujących, tak się wyraziła przedemną w tej sprawie: Moskwa nie może teraz wdawać się w żadne zawikłania na Wschodzie. Jest rzeczą widoczną i powszechnie wiadomą, że zasoby Moskwy są wyczerpane, że kraj jest wyniszczony, że rząd nasz w kwestjach zagranicznej polityki jest odosobniony. Niemcy zamiast odwdzięczyć nam się za rok 1870, idą ręka w rękę z naszym naturalnym przeciwnikiem, Austrją, gnębicielką (!) słowiańszczyzny. Musielibyśmy więc z konieczności szukać porozumienia z Anglią, i być może, że zdołalibyśmy porozumieć się co do naszych cywilnych interesów, gdyby gabinet Gladstona stał na silniejszych podstawach. Ale polityka pokojowa za każdą cenę nie ma w Anglii szans powodzenia i na widnokręgu pojawia się znowu postać Beaconsfielda.

Pozostaje nam więc tylko Francja, która być może dla miłości Greków zaangażuje się na Wschodzie. Przytem możnaby popierać Gambettę, który przecież przyrzekł, że postara się dla Francji o dawne miejsce w koncercie mocarstw europejskich. Jeżeli w sprawie greckiej postąpimy sobie uczciwie z Francją i damy dowody bezinteresowności, to alians francusko-moskiewski może przyjść do skutku. Idzie tu tylko o pierwszy krok, który będzie wprawdzie trudnym dla naszych sfer najwyższych, gdyż doprowadziłby on do aliansu z najczerwieńszą republiką! Na samą myśl o tem wzdrygają się tu, ale wszakże wzdrygano się także na myśl o wojnie wschodniej, przecież w końcu przekroczono Dunaj. Francja od 6 lat szuka zbliżenia z Moskwą i niczego nie życzy sobie tak gorąco, jak aliansu z Moskwą. Jakże głupio postąpiliśmy sobie, pozwalając Niemcom wzróść do takiej potęgi! Oczywiście, że alians Moskwy z Francją byłby Bismarkowi kością w gardle, i jeżeli Bismark w tej chwili zamierza zabawić się w politykę wschodnią, pomimo że Niemcy z pomiędzy wszystkich mocarstw stoją najdalej od tej kwestji, dzieje się to tylko dlatego, ażeby Gambecie zrobić figla. Zaledwie Moskwa zaczęła kokietować z Francją, odpowiedziano na to natychmiast aliansem austrjacko-niemieckim, i zaczęto podburzać Włochy przeciw ich rywalowi na morzu Śródziemnem.

Wiemy więc, czego mamy spodziewać się po Niemczech. Przy każdym kroku zaczepnym staną nam w drodze nieprzezwyciężone trudności, które zwiększa jeszcze nieszczęśliwa sytuacja finansowa, nie pozostaje nam więc nic innego, jak czekać. Później będziemy mieli sposobność poprzeć silnie Słowian na półwyspie Bałkańskim; powstaną tam samoistne państewka słowiańskie, zapomocą których utworzymy sobie formalny wał nad Bałkanem i Bosforem; a silny ten wał może dostać się tylko w słowiańskie ręce." „Albo w greckie" — wtrąciłam. — „Nie, nigdy się to stać nie może" — odpowiedział mój znajomy.

Chociażby żywioł grecki opanował całą południową krawędź Hemusu, to nie moglibyśmy na to zważać; my potrzebujemy farty do Czarnego morza, ale jako fortyana nie ustawimy tam Greka, bo powtórzyłaby się znowu stara historja. Zazdrość w Stambule, intrygi, *atrocities* itp. a tego właśnie nie chcemy; chcemy mieć już raz spokój". Znaczy to, że Słowianie nie

---

17

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Cóż dalej?

— Bądź cierpliwym. Wnet przystąpię do konkluzji. Owóż tedy, smutny ów stan kraju, dotykający zarówno wszystkie klasy, (oprócz możnowładców z ich adherentami) pobudził nas do zawiązania politycznego bractwa, aljas konfederacji, której celem obalenie niniejszego rządu i wezwanie na tron innego monarchy...

— Innego monarchy?! zawołałem.

— Nieinaczej! odparł butnie Paweł Zaremba.

— To być nie może!

— Będzie — i być musi!

— Któż to ma przeprowadzić?

— My — my — powtarzam tobie, zwolennicy wielkiej idei ratunku ojczyzny!

— Powiedz raczej, zwolennicy wielkiego głupstwa i występnego szału! rzekłem oburzony. Młody jestem i czuję się zupełnie nieprzygotowanym do kwestji przechodzących zakres mojego doświadczenia, pojmuję przecież rzeczy do tyla, żeby odróżnić słuszne od niesłusznego, rozsądne od niedorzecznego, i żeby mieć prawo wypowiedzieć tobie otwarcie, że gotujesz zgubę krajowi i sobie! że zasiewasz burzę, co się kiedyś plonem hańby i przekleństwa dla ciebie rozrodzi!

— Oszalałeś widzę!

— Mylisz się! nie oszalałem jeszcze! Jestem z łaski Boga przy zdrowych zmysłach i dowiodę ci tego natychmiast.

— Ciekawym.

— Wysłuchaj mnie tylko bez przerwy. Rozwlekłym nie będę.

— Tem lepiej.

— Powiedziałeś, że się u nas dzieje nie dobrze?

— Gorzej nawet niż powiedziałem.

— Któż temu winien?

— Jużciż król!

— Wcale nie.

— Któż inny? — radbym wiedzieć...

— Wy sami!

— Kto?... My?...

— Bardzo naturalnie.

— Ciekawym czem tego dowiedziesz?

— Jeżeli się dzieje u nas tak źle, jakeś powiedział, toście wy jedni, powtarzam, przyczyną temu! Wy jedni ludzie intrygi i pychy! wy co podszywacie się pod zaszczytne hasło i uczciwą robotę zacnych i prawdziwie szlachetnych mężów! To co dla nich jest celem, tobie i twoim służy jako środek tylko zadowolenia swoich żądz i widoków! Nieraz bywało powtarzał czcigodny mój ojciec, przy schyłku dni swoich: „Pomnij synu, że największą chlubą człowieka, być dobrym chrześcjaninem i dobrym obywatelem. W spełnieniu tych dwóch warunków, cała jego zaleta i jedyna rękojmia doczesnej błogości. Chrześcjan rzeczą czcić Boga i miłować bliźniego; obywateli, szanować prawa i bronić od zniewagi. Lecz jakże mało, u nas niestety! takich obywateli! a chcesz li ty wiedzieć zkąd to pochodzi? Z przesądów kastowych szlachectwa, i z wrodzonego wstrętu do pracy. Szlachcic ani myśli ani rozważa; rzuca się na oślep na głupstwo, w przekonaniu, że dobrze czyni. Przekonanie takowe wprawia go w zarozumiałość i pychę, — a jednak... rzecz dziwna!... pomimo tej pychy swojej, szlachcic gnie się do ziemi przed magnatem, zaprzedaje mu siebie za kęs pieczeni, albo za nędzny przywilej służalstwa na jego dworze, a stawiąc rzecz publiczną (której nienauczył się pojmować) niżej od prywaty swego możnego patrona, gwałtuje zanim na sejmikach, według ordynowanej aryngi; zrywa sejmy, wprowadza zniewagę i gwałty do przybytku prawa, poniżając tym sposobem powagę onego do znaczenia martwej litery, nikogo nieobowiązującej, nikomu nie groźnej — a potem gdy mu znów inny wiatr do głowy zawieje i nałóg próżniaczej niesforności do nowych go powoła zawichrzeń, złorzeczy zawzięcie tym samym magnatom, którym się był niewolniczo zaprzedał, których się pieczenią utuczył, faworem obłatał lub na urząd drążkowy posunął złorzeczy prawu, że takie bezsilne; niepomny że się sam przyczynił do odjęcia mu powagi i znaczenia!" Takiemi były ubolewania patrjotyczne ś. p. mego ojca czcigodnego, nad ogólną przywarą naszej braci szlachty, niesfornej bo ciemnej; a ciemnej bo oddanej umysłowemu próżniactwu, które wespół z nadużyciem kufla, przez Sasów u nas inaugurowanem, omroczyło jej rozum i godność osobistą skaziło. Ten ustęp z jego poglądów na czasy obecne, przezemnie przytoczony, nie potrzebuje ani komentarza, ani dodatku. On jasny jak dzień, a wierny jak zwierciadło. Spojrz tylko, a poznasz w nim siebie i swoich.

— Skończyłeś już? zawołał niecierpliwie Paweł Zaremba.

— Skończyłem.

— Teraz twoja kolej, wysłuchać mnie. Będzie to moje ultimatum.

— Mów.

— W twojem kazaniu słów było bez liku, za to praktycznego sensu mało, a prawdy ani krzty! Wyszedłeś z wstecznej zasady, żeby dojść do takiej konkluzji. Jesteś więc człowiekiem wstecznym, postępu niezdolnym, szkodliwym wielkiej myśli reformy krajowego ustroju. Uparłeś się pozostać nieruchomym na kotwicy przestarzałych uprzedzeń, kiedy cały świat odbił już od brzegu i płynie pod wszystkiemi żaglami, ku ogólnej mecie nowych swych przekształceń i losów. Nie brak ci sercowego ognia co tworzy cuda, ale brak dobrej woli. Mógłbyś przeto, być sprawie naszej użytecznym, ale nie chcesz...

— Chcę! bo chcieć powinienem! — przerwałem usiłując pozostać w granicach spokojnego djalogu — lecz stanowisko z jakiego patrzę na rzeczy, nie jest twojem. Nie rzecz mnie odstręcza, dobra i czysta, ale wichrzenia możnych i intrygantów, którzy cel wielki do swoich celów małych nagiąć zechcą; ty sam, pod pozorem poświęcenia ogólnej sprawie, dybiesz jedynie na korzyść własną... Nic zatem nie może być spólnego pomiędzy nami. Drogi nasze nie są te same!

— Są to ostatnie słowa twoje?

— Ostatnie?

— Kiedy tak — ciągnął dalej, ze wzmagającą się złością mój kuzynek — toś mi odtąd nie bratem, ani ja tobie! Prysnęły na zawsze węzły krwi i stosunków! Bezdenna przepaść stanęła pomiędzy nami i nic jej zapełnić nie zdoła! Nic! słyszałeś? ani zdarzenia, ani lata, ani śmierć sama! To ci nawet w godzinę śmierci nie przebaczę! bo ci i po śmierci złorzeczyć będę! Nie chciałeś przymierza ze mną? Nie będzie go nigdy! Chciałeś wojny?! Będziesz ją miał. *Dixi!*

Rozdział III.

„Po tych słowach wybiegł zaperzony, cisnął drzwiami z łoskotem i puścił się na dół po schodach.

„Smutno mi się zrobiło. Głos wewnętrzny wróżył, że smutniej mi jeszcze będzie w przyszłości. Zaledwie istnieć począłem, a już mnie bratni zatarg w serce ugodził, bratnia owionęła nienawiść! i za co? za co? wszak nie szukałem zatargu ani nienawiści. Nie targnąłem się na świętość pokrewnych stosunków, ani uczynkiem ani podstępnem słowem!

„Wyrzekłem tylko co w myśli było. Postąpiłem jak chciało sumienie. Byłem wiernym przekonaniu, posłusznym obowiązkowi uczciwego człowieka i obywatela. Za cóż więc spadło na mnie całe to brzemie przeciwności? Na mnie com nic dotąd nie uczynił takiego, czegobym mógł wstydzić się przed sobą i ludźmi i Bogiem?

„Ciemny wątek rozmyślań moich przerwało wejście sędziwego staruszka, gospodarza domu. Wszedł krokiem pospiesznym, zadyszany, i nie przerywając swego milczenia, opuścił się na kanapkę, jakby w niemocy trudu, lat i wzruszenia.

— Co z tobą? Zacny panie Gaudenty — zapytałem go ze współczuciem. Czyś nie zdrów, broń Boże? czyliś tylko zmęczony? Masz tam u siebie tłum gości. Słyszę ich gwary i krzyki bachiczne. Czemuś się nie kazał wyręczyć komu w ugoszczeniu tych panów? Nie godzi się tak dalece zapominać o zdrowiu swojem i wieku.

— Nic mi się nie stało i nie stanie złego, bez Boskiej woli! — przemówił staruszek. — Tchu tylko zabrakło. Za zbytnią skwapliwość schody ukarały, jakby dając *ad intende* staremu, żeby się nie miał za młodego, i nie leciał jak opętany do góry, kiedy nikt pięścią w kark nie pogania.

(C. d. n.)

spoczną, dopóki nie będą panami całego półwyspu; widzimy to już od dwóch lat po prześladowaniu Turków i po gnębieniu Greków ze strony Bułgarów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Dnia 30. lipca.

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył prezydent dr. Gnoiński, że uchwały Rady zapadłej na wniosek rad. Jägermana w kwestji sprawozdań dziennikarskich, nie wykonał i nie wykona, gdyż uchwała ta niezgodną jest z powszechnie przyjętemi zwyczajami, nikt zresztą nie ma prawa ograniczania wolności zdań objawianych w dziennikach, możliwe zaś omyłki w sprawozdaniach tak łatwo jest prostować, że nie zachodzi potrzeba wyszukiwania nowych w tym celu środków. (Oświadczenie to Rada przyjęła oklaskami).

* Mimo znacznej obniżki cen zboża, nasi panowie piekarze ani myślą o zniżeniu ceny pieczywa; a gdy przeszłego roku cena zboża tylko troszeczkę się podniosła natychmiast chleb podrożał o 3–4 centy, a nawet na samą obawę złych urodzajów panowie piekarze podnieśli cenę chleba o 2 centy, tak tedy bochenek chleba z 14 ct. podskoczył na 20—22 ct. Możeby panowie piekarze odwrotnie teraz postąpili i wedle cen zboża i istotnych urodzajów zechcieli nam znowu zniżyć cenę chleba, na początek choćby na 18 centów. A i o mięsie należy pomyśleć, gdyż cena jego również nie stoi w stosunku do cen bydła. Panowie piekarze i rzeźnicy niechaj nie nadto nadużywają naszej cierpliwości — bo agitacja, która się w innych miastach rozszerza i żąda dawniejszych taks przy pieczywie i mięsie, mogłaby się i do nas przenieść i zmusić tych panów do oględniejszego traktowania publiczności.

* Dyrektorem szkoły miejskiej im. Czackiego na ulicy Kotlarskiej mianowany p. Landau Nehm, dotychczasowy jej kierownik; nauczycielami etatowymi pp. Starzecki Romuald i Planer Izydor.

* Wczoraj odbyło się przedostatnie przedstawienie magii i kuglarstwa p. A. Siedleckiego. A choć sala nie była zbyt szczelnie zapełniona, po każdym numerze, wykonanym z podziwienia godną zgrabnością i elegancją rozlegały się rzęsiste oklaski. Na nieodwołalnie ostatnie przedstawienie swoje (w sobotę) obiecał p. S. „Festzug“ wiedeński. Będzie to produkcja obrazów mglistych, z przesuwanemi figurami ludzi i koni, bardzo efektowna jak zapewniają ci, którzy na próbach oglądali już wszystko. Dla tych, którzy w Wiedniu nie byli, będzie to produkcja ciekawa i pouczająca, da bowiem niejakie wyobrażenie o wspaniałych uroczystościach z dni jubileuszowych. Kolorowane obrazy wyszły z pracowni krajowych.

* Opera Henryka Jareckiego: „Mindowe“, która znalazła poważne uznanie na scenie lwowskiej, jako dzieło znamionujące niepospolity talent młodego kompozytora, ma być podobno wystawioną na scenie warszawskiej w sezonie zimowym.

* Dowiadujemy się, że dnia 8. przyszłego miesiąca odbędzie się w ogrodzie towarzystwa „Frohsinn“ drugi koncert, a właściwie produkcja muzykalna połączona z zabawą chóru męskiego Towarzystwa muzycznego.

* P. Tissot bawi obecnie w Krakowie, gdzie zwiedza pamiątki i osobliwości. Po mieście oprowadza go profesor Władysław Łuszczkiewicz. Zaprawdę powinszować mu takiego cicerona. Do Lwowa przybędzie zapewne dopiero podczas pobytu cesarza.

* Jenerałmajor Józef Rodakowski dowódca 18. brygady jazdy otrzymał całoroczny urlop. Majoraudytor Kriegsau przeniesiony został z Pesztu do Lwowa; lekarz sztabowy dr. Haumann do szpitala garnizonowego w Krakowie.

* Minister sprawiedliwości mianował kandydatów not. Teodora Pureńskiego z Krakowa i Eugeniusza Huryłowicza ze Stanisławowa, notarjuszami pierwszego w Skawinie, drugiego w Starem Mieście.

* Zwracamy uwagę zarządu czyszczenia miasta, że beczki, któremi w nocy wywożą nieczystości z kanałów i kloak, są dziurawe, skutkiem czego nieczystości z jadącej beczki zostawiają wonne ślady wzdłuż ulicy, którą przebywają. Wczoraj wydarzył się taki wypadek na ulicy Wronowskiej.

* Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej jaskrawo wykazało o ile słusznem było twierdzenie sprawozdawców dziennikarskich, że tylko niepohamowana gadatliwość niektórych członków Rady, uniemożebnia i krępuje należytą jej działalność. Wczoraj bowiem, dzięki nieobecności „jeneralnego mowcy i niezmordowanego interpelanta“ udało się nareszcie Radzie załatwić wszystkie sprawy stojące na porządku dziennym, z wyjątkiem kilku tylko, mniej ważnych, a których referenci nie znajdowali się na posiedzeniu. Między innemi powzięto następujące uchwały: Zawiązać przedwstępne rokowania w celu nabycia domu w wązkiem przejściu ulicy Żółkiewskiej dla rozszerzenia tejże ulicy — czemu głównie sprzeciwiał się rad. Richtmann, z tej słusznej (!) zasady, że kiedy na Zarwanicy jest ciasno, to może być ciasno i na Żółkiewskiem. — W sprawie założenia we Lwowie szkoły garncarskiej, Rada zdeklarowała się wypłacać na ten cel rocznie po 1000 zł. przez lat dziesięć, pod warunkiem jednakże, aby przy szkole założony był warsztat praktyczny, a wykłady odbywały się w niej w języku polskim. — Na urządzenie II. targu zbożowego we Lwowie przyznano Towarzystwu gospodarskiemu subwencję 500 zł., jeżeli Towarzystwo z własnych dochodów nie będzie w stanie pokryć wydatków. — Wielce interesującą była dyskusja nad tem, czy uwzględnić rekurs dzierżawcy kawiarni teatralnej przeciw zarządzonemu usunięciu „kwiatów i tego“ (słowa p. referenta) z trotoaru przed kawiarnią. — Utrzymywano z jednej strony, że kiedy przez długie lata imitacja altanki przed kawiarnią nikomu nie zawadzała, możnaby ją i nadal pozostawić. Z drugiej strony, zapomniano o ciasnocie na Zarwanicy i twierdzono, że pod teatrem przecisnąć się nie można przez trotoar; znalazła się nawet i trzecia strona, jeden bowiem wielki znawca kobiet zapewniał, że panie nasze żenują się tamtędy przechodzić, bo nie lubią narażać się na wzrok mężczyzn siedzących pod altanką. (Płeć piękna, znajdująca się na galerji, przyjęła słowa to ze znaczącym, wiele do myślenia dającym uśmiechem). Ostatecznie rekurs dzierżawcy kawiarni teatralnej odrzucono. — Załatwiono nadto dwa wnioski stawione na posiedzeniu 29. maja r. b.:

— zgodnie z wnioskiem rad. Richtmana uchwalono wybrać komisję z siedmiu dla reorganizacji czynności magistratu

— nad wnioskiem rad. Jägermanna, aby posiedzenia pełne nie odbywały się w sobotę — przyjęto przejście do porządku dziennego.

Pozostało jeszcze tyle czasu, że przewodniczący zarządził posiedzenie tajne dla załatwienia jednej sprawy pozostałej z posiedzenia środowego — a zakończono wieczór głośne objawianem życzeniem, aby sześciotygodniowy urlop rad. Jägermanna, przeciągnąć się mógł — dla dobra Rady i gminy — w nieskończoność.

* Z Iwonicza piszą: W zeszłą sobotę zdarzył się tutaj dosyć śmieszny epizod z życia codziennego, który ubawił nas niepomiernie.

Już o zmierzchu wieczornym usłyszeliśmy dwa wystrzały, które w pierwszej chwili zdawały się być odgłosem sztucznych ogni, gdy jednak odgłosy strzałów więcej się nie powtórzyły, zaciekawieni byliśmy wszyscy, coby to być mogło? Nazajutrz i dni następnych opowiadano sobie ze wszelkiemi szczegółami fakt następujący: Między gośćmi tutaj na kuracji przebywającemi znalazł się młodzieniec (widać wiele obiecujący), który starał się z niezwykłą pewnością w zwycięztwo swych męskich wdzięków, rzucać spojrzenia przenikliwe, pełne znaczenia i zapału na damy, przechadzające się po terytorjum iwonickiem z początku bez wyboru, wreszcie natarczywość swoją zwrócił szczególnie ku jednej z pań, która pragnąc uniknąć wcale niepożądanego i wielce natrętnego jej niemego wielbiciela, zwierzyła się ze swym kłopotem w kółku znajomych, prosząc o wynalezienie sposobu pozbycia się tej zapalczywej szarży spojrzeń i gestów. Pomyślano i uskuteczniono. Młodzian uprzedzonym zostaje o zupełnem z jego strony zwycięztwie nad czułem sercem niewieściem.

Dama w celu zbliżenia się do obiecującego wielbiciela miała przypiąć oznakę z róży, a dla przyzwoitości przywdziać gęstą woalkę. Umówiono schadzkę na godzinę 9½ wieczorem na „Glorjetce“ (nazwa altanki postawionej wysoko w lesie nad zakładem). Szczęśliwiec, który zresztą zwykł był wierzyć bezwzględnie w świetność swej gwiazdy, już miał paść na kolana i wybuchnąć, jak wulkan, kłębami wynurzeń, zapewnień, zaklęć i przysiąg, gdy wtem nagle z poza altanki wybiega wieśniak, krzyczący gromkim głosem do mężczyzny, który wyskoczył z drugiej strony:

— To on tu jest przy żonie, jaśnie panie!

Jaśnie pan pali z pistoletu do wiarołomnej małżonki, ona pada raniona, a młodzieniec, zapomiawszy, iż ma rewolwer przy sobie, jednym susem, jak zając, wpada w krzak — jaśnie pan daje strzał drugi, poczem zabierają ranną ofiarę i cisza zalega miejsce tragedji.

Młodzieniec zebrawszy się nareszcie na odwagę, miał poprzysiądz zemstę i w tym celu, jak mówią, przesiedział całe dwie godziny w parowie, szukając stosownej chwili. Czekał jednak napróżno, ale fama ogólna ma tę odwagę mocno w podejrzeniu. Dotąd wszystko jeszcze uchodzi; zirytowanym jednak ów obiecujący młodzieniec miał być niepomiernie, kiedy się dowiedział, iż dla nauczki na przyszłość zmistykowanym został przez trzech mężczyzn, z których najmłodszy przebranym był za ową damę, drugi odegrał rolę zazdrosnego małżonka, ostatni zaś wiernego sługi.

* Otrzymaliśmy następujące pismo: W numerze 173. *Gaz. Nar.* w kronice wyczytałem artykuł uderzający na tych pp. radnych, którzy podpisali wniosek o oddalenie służby drogowej za oskarżenie wniesione przeciw p. Wiedeniowi, a przytem dodatek, że ci, którzy ten wniosek podpisali, są to przeważnie arystokraci „od szydła i igły“. Otóż w całej Radzie od „igły“ jestem tylko ja jeden, ale nie „arystokratą“, a w podpisywaniu owego wniosku żadnego udziału nie brałem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Fr. Głodziński.

* **Wiadomości policyjne z d. 29. lipca.** Złożono w policji: książkę pod tyt. „Julian“ znalezioną na ulicy, i klucz znaleziony na Wałach hetmańskich.

Zgubiono: Pan E. S. zgubił w drodze z ulicy Brygidzkiej na ulicę Jagiellońską pugilares czerwony skórzany z niebieską podszewką, w którym się znajdowało 10 sztuk banknotów po 50 zł., 3 sztuki po 5 zł. i 3 sztuki po 1 zł., kwit Rosenberga i karty wizytowe E. Scheina, a pan J. P. w drodze między Żółkwią a Lwowem tłumok podróżny, w którym się znajdywało czarne sukienne ubranie, 3 koszule webowe, 2 książki do czytania i rozmaite drobiazgi.

— **Zuchwałe morderstwo** popełnione zostało dnia 27. b. m. we Wiedniu. Na rogu ulic Florianigasse i Blindengasse w 8mym cyrkule znajduje się piękna kamienica, własność majora Simira, zatrudnionego w wojskowym geograficznym instytucie, który obecnie mieszka w Dornbach na świeżem powietrzu. Pomieszkanie majora leży na pierwszem piętrze i ono to, a właściwie stojąca w kącie pokoju kasa wertheimowska była celem zbrodni. Złoczyńca wlazł na latarnię i za pomocą papieru obciągniętego klejem wybił szybę w oknie. Kilka odłamków szkła padło jednak na bruk, a dźwięk ten zwrócił uwagę żony mechanika Ambrosza, mieszkającej na dole. Dziecko jej było chore i czuwała. Wyjrzała przez okno i zobaczyła, że jakiś człowiek wdziera się do pomieszkania majora. Pani Ambrosz obudziła męża, który pobudził sąsiadów i w towarzystwie trzech osób wybiegł na ulicę. Złoczyńca musiał to spostrzedz; bo zaledwie Ambrosz z towarzyszami, stróżem domu Hengstbergerem, kamieniarzem Westerle i drukarzem Fleischmanem wybiegli na ulicę, zeskoczył z okna i zaczął uciekać Ambrosz z towarzyszami rzucił się na niego. Obalili go na ziemię, a Westerle zaczął go okładać laską z ołowianą główką. W tem złodziej wyciąga rewolwer i strzela; kula ugrzęzła w mózgu Ambrosza — natychmiast padł bez ducha. Przerażeni strzałem odskoczyli inni, a złoczyńca uciekł. Ambrosz pozostawił żonę i trojo dzieci — liczył lat 37. Zbrodniarza dotychczas nie zdołano ująć. Policja wyznaczyła 100 złr. nagrody za ujęcie zbrodniarza.

— **Zmarły** temi czasy najsłynniejszy hodowca koni wyścigowych Dawson, pozostawił w swoich stajniach 130 koni; najcenniejszego sprzedał był niejakiemu mr. Grettou za 6 000 funt. szter.

— **Wiedeńskie dzienniki** donoszą niemal w każdym numerze o rabunkach i morderstwach, popełnianych tam nawet w ludniejszych częściach miasta.

— **Moskwa** zabiera się do stawiania publicznych zakładów *recte* domów karnych, urządzonych według zupełnie nowego systemu, każdy na 3600 więźniów.

— **Przeciw podpułkownikowi Seemanowi**, który jak wiadomo nazwał łachmanem chorągiew węgierską, urządzono dnia 27. b. m. w Erlau uliczną demonstrację. Przed godziną dwunastą w nocy, jak donosi *Egyertetes* zebrał się przed pomieszkaniem Seemana tłum uliczników, który zaczął wyprawiać kocią muzykę parodjując hymn austrjacki i zawodząc pieśń „Niemcy — to hunewoty“! W tem rozeszła się pogłoska, że Seeman wyjeżdża i że już jest na dworcu. Część demonstrantów tam pobiegła i ponowiła kocią muzykę. Tłum był tak wielki, że policja nie odważyła się interweniować. Wojska nie było.

— **Czterdzieści dni bez pożywienia.** Eksperyment dr. Tannera w Nowym Jorku, wytrzymania czterdziestu dni bez pożywienia, trwa dalej i budzi tak w Ameryce jak i Europie najżywsze zajęcie. Rozumie się samo przez się, że publiczność podzieloną jest na dwa obozy: wierzących i powątpiewających. Pewien korespondent do jednego z londyńskich dzienników tak opisuje całą sprawę: „Dr. Tanner, jak wiadomo, postawił sobie za zadanie, żyć przez czterdzieści dni tylko powietrzem i wodą i nie przyjmować przez ten czas żadnego innego pożywienia. Mieszka on w obszernym, pełnym powietrza pokoju około 40 stóp w kwadrat, na środku pokoju na estradzie znajduje się wysokie łóżko, na którem dr. Tanner spoczywa. Łóżko to jest odgrodzone od reszty pokoju drewnianą kratą tak, że nikt nie może z nim być w styczności. Od pokoju drzwi i okna są pootwierane, tak, że ciągle jest prąd powietrza. Dr. Tannera pilnują zmieniając się co kilka godzin lekarze, uczeni i studenci nowojorscy. Niejednokrotnie podawano w wątpliwość uczciwość dr. Tannera. Między innemi utrzymywano, że w gąbce, której używa, znajdują się maleńkie kawałki mięsa, inni znowu sądzili, że w wodzie, którą pije jest opium, albo inne podobne ingredjencje. Ale sprawozdawca *New Jork Herald* pilnuje wszystkiego bardze sumiennie i starannie bada każdy przedmiot, który dr. Tanner do rąk bierze. Wodę filtrują. Czasami „pacjent połyka miało kawałki lodu“. Dr. A. Hospital znowu, jeden z powątpiewających, pisze do *Standarda*: „Świat lekarski tak jest przyzwyczajony do łatwowierności ludzi we wszystko, co jest nadzwyczajnem, że tylko z uśmiechem przyjmuje wiadomość, jakoby dr. Tanner tak długi czas potrafił żyć bez pożywienia. Ja oświadczam stanowczo, że nie wierzę, aby mógł żyć tylko wodą i powietrzem. Umiejętnośc nie posiada dotychczas żadnych faktów, któreby potwierdzały, żeby człowiek mógł żyć bez pożywienia bądźto w stanie stałym, bądź płynnym, choćby przez 4 tygodnie. Historja tu przypomina bardzo starego Barnuma. Dr. Tanner poddał się straszliwemu eksperymentowi, ale żeby nie używał zupełnie żadnych środków pożywczych w tej lub owej formie, jako to: kaffeina, teobromina lub coś podobnego — temu w żaden sposób nie wierzę. W każdym razie, ani on, ani ci, co może go do tego namówili, nie mogą mieć pretensji do zajęcia się tą sprawą uczonego świata, a muszę zganić moim nowojorskim kolegom, że wspierają go swoją powagą w rzeczy niedorzecznej i bezpożytecznej; smutno to bowiem widzieć ludzi nauki obok niedorzeczności. Mieliśmy dosyć sposobności studjować śmierć głodową, śmierć głodową, która pochodziła z niedostatku. Pocóż więc badać stadja takiej śmierci, którą szalony człowiek sam sobie zadaje?“

— **W komitacie peszteńskim** jest według ostatniej konskrypcji 31 837 uprawnionych wyborców, a najstarszy z pomiędzy nich jest baron Podmaniczky, liczący 100 lat wieku.

— **Index Curiae**, najwyższa osoba w węgierskiej hierarchii sądowniczej, w najwyższym sądzie, jako oskarżony przegrał sprawę, którą stanowczo spodziewał się wygrać.

— **W tych dniach** umarł w Londynie jeden z najznakomitszych angielskich literatów, publicysta i humorysta Tom Tailor, redaktor „Punch'a“. Jako 63-letni starzec był takim samym w piórze i życiu młodzieńcem, jak wtedy, gdy wstępował dopiero na literackie pole. Był synem biednych rodziców, ojciec jego wieśniak z Sunderlandu, matka Niemka a wybitne swe stanowisko zawdzięczał tylko sobie. Przez długi czas zajmował obowiązki sekretarza komisji sanitarnej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, był stałym artystycznym krytykiem w „Timesie“ i redaktorem „Punch'a“. Napisał 100 komedyj, po części oryginalnych, po części tłumaczonych z francuskiego. Wiele tych miało tylko chwilowe powodzenie, wiele upadło, są jednak między niemi i takie, które uważają za dzieła lepsze w angielskiej literaturze.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— „Myślący burmistrz“, taki tytuł nosi nowy utwór humorystyczny Aleksandra Morgenbessera, znanego autora „Obrony Sokołowa“. Nowa ta praca ma podobno wyśmienicie charakteryzować wielu naszych burmistrzów i jest napisaną ze zwykłym autora humorem. Dziełko to wyjdzie nakładem księgarni Polskiej w taniej Bibliotece Mrówki.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Dunina Wąsowicza, wyszedł w dniu 15. lipca b. r. nr. 14, który zawiera: Synteza kwasu cytrynowego podług Grimaux'a i Adam'a, streścił M. D. W.— Kronika chemiczno-farmaceutyczna XLIII.—XLVI. przez M. D. W.—Notatki farmakognostyczne, zestawił dr. M. Dunin Wąsowicz. (C. d.) — Rośliny lekarskie i ich uprawa w kraju naszym, zestawił Wł. Dérkacz. (C. d.) — Sprawy zawodu aptekarskiego: Pokwitowanie zarządu gremialnego z nadesłanych wkładek rocznych. Protokół z 6. posiedzenia wydziału towarz. aptek. — Z wydziału tow. aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. Ogłoszenia.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 30. zawiera: Z ciężkich dni, powieść historyczna, napisał Teod. Tom. Jeż (c. d.) — Pamiętniki powstańca z 1863 i 1864, przez Z. L. Sulimę (c. d.). — Dziwne karjery, powieść przez J. Lama (c. d.) — Do ptaka marzeń. W walce z duchem, wiersze przez Florentynę N. — Z intermezzo, wiersz przez Czesława. — Woły robocze przez autora kłopotów starego komendanta (c. d.) — O prasie prowincjonalnej, napisał Marceli Turkawski (c. d) — Samobójstwo. — Piśmiennictwo polskie, przez W. J. Wdowiszewskiego. — Kronika tygodniowa. — Bibliografia. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Święto rzeczypospolitej w Paryżu.

Gospodarstwo przem i handel.

Lwów dnia 30go lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 8·75 do 10·25 zł., — żyto od 8·40 do 9·40 zł. — jęczmień od 5·— do 9·— zł., — owies od 6·50 do 7·50 zł., — hreczka od 6·80 do 7·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 6·— do 7·30 zł., — kukurudza nowa od —·— do —·— zł., — proso od —·— do —·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 10·50 zł., — groch pastewny od 8·— do 9·50 zł., — soczewica od —·— do—·— zł., fasola od 10·— do 12·— zł.,— bobik od 7·25 do 7·50 zł., — wyka od 5·25 do 5·60 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 28 do 46·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledna od —·— do —·— zł., — tymotka od 16·— do 20·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od —·— do —·— zł., — kminek od —·— do —·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·30 zł., do 11·75 zł., rzepak letni od 10·50 do 10·75 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·50 do 9·— zł., — nasienie lniane od 11·— do 12·50 zł.,— nasienie konopne od —·— do —·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 33·50 do 34·— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości

Z Londynu piszą:

„W całym Londynie panuje straszliwa panika z powodu wiadomości o zupełnem zniszczeniu brygady jenerała Barrowa pod Kandaharem. Wiadomość ta jest tem przykrzejszą niespodzianką, że po ostatniej mowie Hartingtona nie obawiano się żadnych ważniejszych zawikłań w Afganistanie. Jednak nie brakło poszlak, że pokój jest pozorny. Czy Burrow mógł dostać się do Kandaharu, jest niepewnem.

Korespondent zaś *Nowej Pressy* donosi w tej sprawie co następuje:

„Dzisiaj wieczorem rozmawiałem o katastrofie kandaharskiej z pewnym znakomitym mężem stanu. Uskarżał się on bardzo żywo z powodu tego „nieprzewidzianego zdarzenia“, tak ze względu na olbrzymią stratę w żołnierzach, jak ze względu na klęskę, jaką poniosła Anglia przez to, że straciła wiele na militarnej powadze na tamecznym teatrze wojny. Prowdopodobnie, mówił on, sprawa afgańska wejdzie powtórnie na porządek dzienny, pomimo tego, że uważano ją już za umorzoną. Ale o wiele jeszcze gorzej odbiją się skutki tej klęski dla Anglii w sprawie wschodniej. Rząd Gladstona poświęcił wszystko, aby ukończyć wojnę afgańską, i w ten sposób wolne mieć ręce w sprawie wschodniej, którą Gladstone chciał tak poforsować, aby Anglia zajęła w niej postawę dominującą i kierowniczą. Ale klęska kandaharska zepsuła te plany. Anglia musi wprzódy pomścić doznaną klęskę, zanim wystąpi w obronie Grecji przeciw Turkom, choćby z jednym pennym w ręku. Orjentalna krizys, wczoraj tak jeszcze groźna, usuwa się w skutek tej katastrofy na plan drugi, co zpewnością nie pozostanie bez wpływu na postanowienia i czynności innych mocarstw. Demonstracja flot przybierze odtąd inną postać.“

Powiadają, że pod Kandaharem padło 2.500 do 3 000 ludzi; niewiadomo jednak ilu ze strony angielskiej, a ilu ze strony krajowców.“

W Anglii nie może się ciągle jeszcze uspokoić wzburzenie umysłów, wywołane wiadomością o wysłaniu do Turcji urzędników i oficerów niemieckich. Prasa nie przestaje komentować faktu tego na rozmaite sposoby. Organa whigów i torysów rzadko zgadzające się w poglądach na politykę, tym razem jednozgodnie przyznają, że polityka wschodnia p. Gladstone poniosła nową, ciężką porażkę. Dla dokładniejszego objaśnienia zapatrywania opinii publicznej w Anglii, przytoczymy tu w streszczeniu kilka uwag z *Morning Post*:

„Komu — pisze rzeczony organ — zależy na dokładnem ocenieniu nierozsądku, z jakim popieraną jest polityka nasza na Wschodzie, temu pełne znaczenia powołanie oficerów i urzędników niemieckich do służby tureckiej, nastręcza dogodną ku temu sposobność. Śmiały założyciel państwa niemieckiego pochwycił sposobność zapewnienia sobie znaczenia i wpływu, które z rąk wypuścili humaniści i utopiści Downing, Streent. Nawet p. Gladstone powinien zrozumieć naukę, jaką mieści w sobie najnowszy zwrot w sytuacji i na Wschodzie.

„Kiedy p. Dilke i Chamberlain nie przestali powtarzać oklepanych frazesów o rozbiorze Turcji na korzyść Grecji i Bułgarji, najbardziej doświadczony i praktyczny polityk naszego naszego wieku daje do zrozumienia, że Turcja zawsze jeszcze zbyt ważnym jest czynnikiem w systemie państwowym świata, by tak bez ceremonii byle komu ustąpić miała miejsca. Daremnie optymiści nasi usiłują wmówić w opinię publiczną, że do polityki niemieckiej na Wschodzie żadnej nie należy przywiązywać wagi. Publiczność, niedająca się w błąd wprowadzić, czuje, że polityka p. Gladstone w stolicy tureckiej takie samo zrobiła fiasco, co w prowincjach tureckich, i że misję p. Goschena jednaki spotkał los nad Złotym Rogiem i w Albanii. Było to do przewidzenia.

„Gdy kilka tygodni temu prasa ministerjalna z takiem zadowoleniem rozwodziła się nad kooperacją francuską, wyraziliśmy przekonanie, że pomimo całej radości, jaką księcia Bismarka ożywiać ma z powodu podźwignięcia się Francji, z matematyczną pewnością przepowiedzieć można, że rozszerzenie się wpływu francuskiego na Wschodzie, nie będzie bynajmniej odpowiadało widokom księcia kanclerza. Kiedy Anglia żebrała o poparcie Francji w sprawie heleńskiej, Niemcy zajęły miejsce opuszczone w Stambule przez niezręcznych zastępców Palmerstonów i Beaconsfieldów. Nie było najmniejszego powodu do obawy, że Francja weźmie nam to za złe, jeżeli postępować będziemy na Wschodzie według starodawnej tradycji polityki angielskiej.

„Postępując tak, bylibyśmy zapewnili sobie praktyczne poparcie Austrji, nie wywołując zawiści Niemiec. Zamiast tego, podnieśliśmy najdalej posunięte nadzieje przyjaciół Grecji, zraziliśmy Austrję i ułatwiliśmy księciu Bismarkowi rozszerzenie wpływu Niemiec na Wschodzie. Nietylko interes polityczny, ale i handlowy wymaga utrzymania stosunków z państwem Ottomańskiem. Turcję tedy, którą Anglia nierozważnie chciała zlikwidować, Niemcy osłaniają odtąd swoją opieką, a to zarówno przez wzgląd na zwiększenie potęgi politycznej, jak i rozszerzenie stosunków handlowych.“

Wiedeń d. 29. lipca. Do „Politische Correspondenz“ donoszą z Aten, że dekreta królewskie, mobilizujące armię natychmiast i zwołujące parlament na połowę września niebawem wyjdą.

Konstantynopol d. 29. lipca. Abeddin basza zażądał od rezydenta serbskiego wyjaśnień co do wojennych przygotowań Serbii. Gruicz odpowiedział, że obecne ruchy wojsk są to zwyczajne doroczne manewry, dodał jednak, że stan rzeczy na granicy zwraca uwagę rządu serbskiego.

Londyn d. 30. lipca. Podług bliższych wiadomości z Indyj, porażka jen. Burrowa ma być mniej straszną, aniżeli można było się obawiać. Podług urzędowego doniesienia 3 pułkownicy i 7 innych oficerów przybyło do Kandaharu, a wedle dotąd znanych raportów 6 oficerów zostało zabitych a 5 rannych. Komunikacja telegraficzna z Kandaharem przerwana.

Przyjechali dnia 30. lipca 1880.

HOTEL ZORZA: J. ks. Świdrygiełło Świderski z Moskwy. J. hr. Wodzicki z Olsjewa. M. Łukasiewicz i H. Żarowska z Polski. E. Homolacz z Zakopanego. J. Jabłonowski ze Stanisławowa. H. Minther z Waniowa. K. Skrzyński z Krosna. F. Koch z Poznania.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Wense z Żółkwi. W. Angelus z Tarnowa. S. Smarzewski z Krakowa. J. Neuher z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: J. Resseg z Wiednia. A. Bulimka z Mycowa. W. Mierzeński z Baryłowa. St. Wysoczański z Łanek. L. Kobierski z Krakowa. W. Dulberg z Berlacza. F. Reissmüller Kijowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Kordecki z Złoczowa. J. Michalski z Łańcuta. J. Markoni z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: B. Kuffler ze Stryja. J. Steigelfest ze Sambora. N. Silber ze Rzeszowa. D. Fuchs z Przemyślan. J. Ansschnitt z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej, 30. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	276 —	279 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	165 —	168 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	254 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ „	91 60	92 60
„ „ „ 5 „ okres	98 —	99 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 80	102 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 —	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	25 50	27 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 42	5 54
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 60	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 72
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 40	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. Lipca 1880.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	259.25
Anglo-austr.	130.25	Unionsbank	108.80
Kolej Kar. Lud.	278.—	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	79.50	Kolej Alföld.	157.—
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb.	147.—	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	86.25	Galiz. indemniz	97.80
Losy z r. 1864	173.25	Kolej siedmiog.	108.80
Renta węg. 6%	106.70	Losy tureckie	13.50
Bankverein	133.—	Rosy. rubel pap.	1.23.¾
Losy węgier.	112.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń d. 30. lipca
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	278.10	Anglo-austrjac.	130.50
Kolei Kar. Lud.	278.20	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	110.10	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.23½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 29. lipca.
godzina 4 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank	212.75	Akcje kredyt.	480.—
Lombardy	139.50	Galicyjskie	120.50
Kolei Rumuń.	54.10	Austr. banku	173.40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

		Kupuje	Sprzedaje
5%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4%	Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 30. lipca 1880.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 11. lipca r. b. zakończył życie w Jaworowie doktor medycyny i lekarz powiatowy Adolf Friedberg. Gdy żadne pióro nie wspomniało o tej stracie, pozwalamy sobie choć kilku słowy uczcić pamięć zasłużonego męża, którego życie upłynęło w cichej, bliźnim poświęconej pracy. Urodził się w r. 1815 w Wiśniczu, należał do rodziny czeskiej, matka jego była Francuzka; jednakże wychowując się w Galicji, uczęszczając do szkół we Lwowie, pokochał całą duszą nieszczęśliwą Polskę, która tak dziwnie pociąga ku sobie szlachetnych, iż przy niej stoją, i uznają się jej dziećmi, — skoro ją raz poznali, — i uczuli się podniesieni jej duchem. Na uniwersytet udał się Adolf Friedberg do Wiednia, zkąd niebawem przeniósł się do Pragi, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny.

Powrócił, jak odjechał, i pozostał całe życie najgorliwszym Polakiem. Obowiązki obywatelskie pełnił sumiennie, gdzie i jak tylko mógł. Zacnym a gorącym udziałem, jaki wziął w patrjotycznych usiłowaniach w roku 1848, jako członek Rady narodowej żółkiewskiej, zaszkodził niemało swej karjerze lekarskiej. Niezmiernie zdolnym był i umiejętnym lekarzem, i pomimo, że zawsze w ustroniu gdzieś pracował, znanym był i cenionym powszechnie w kraju, a nawet za granicą. Przez lat 27 praktykował w Sokalu jako lekarz prywatny, w 1867 mianowany był lekarzem powiatowym w Jaworowie, w r. 1875 przeniesiony do Drohobycza, w lat parę powrócił nazad do Jaworowa. Niezmiernie bezinteresowny, tak miłujący prawdę, że nie wahał się wypowiadać jej otwarcie komukolwiek, bez względu na tegoż stanowisko, czem łatwo mógł tworzyć sobie niechętnych, używał jednak zawsze ogromnej wziętości w okolicy, w której leczył; ale gdy miał w miasteczku ubogich chorych niebezpiecznie, to odsyłał konie możnego pana, któryby hojnie wynagrodził, a pozostawał przy łożu biedaka. W r. 1855, kiedy silna cholera grasowała w Sokalu, wielokrotnie tak uczynił, tłumacząc się żonie, że do owego pana pojedzie inny lekarz, a ubogi pracujący człowiek umarłby bez ratunku, gdyby on odjechał. Prawdę tych słów potwierdziliby chętnie ubodzy żydzi sokalscy, którzy zarówno z współwyznawcami zacnego lekarza, doznawali jego pomocy. To też gdy wyjechawszy na krótko do Lwowa, zachorował tam mocno i wieść o tem przyszła do Sokala, przez trzy dni odbywało się w synagodze uroczyste nabożeństwo o jego uzdrowienie, a żal i przestrach były na każdej twarzy. Jednej wiosny znowu, gdy lody przeszły a Bug wzbierał, doktor Friedberg wezwany za Bug do chorego, nie mogąc przeprawić się promem, który nie szedł, łódką się puścił mimo niebezpieczeństwa od kry idącej. Powrót zwłaszcza był trudny i grożący życiu; lecz u brzegu, gdzie dobił szczęśliwie, czekała go słodka pociecha, gdyż zastał większą część ludności sokalskiej klęczącą i modlącą sie o jego ocalenie. Obrał był on sobie zacną towarzyszkę życia, zdolną go zrozumieć i szczęśliwą też była, patrząc na poczciwe jego czyny, niż gdyby jej przynosił obfity zarobek. Wziął ją niemajętną, był synem owdowiałej jej matce, troskliwym opiekunem rodzeństwa, najlepszym mężem i ojcem całe życie. Pomimo wieloletniej choroby, nie ustawał w usilnej wytężonej pracy; służba bliźniego, zaopatrywanie rodziny, obowiązki urzędnika ważniejsze mu były niż wzgląd na własne życie i zdrowie. Wielką siłą moralną zastępował fizyczną, przezwyciężał cierpienia, życie wyczerpywał w pracy. Słowem każdej powinności zadość uczynił w życiu, zasłużył się jako obywatel, lekarz, urzędnik, a oraz domowemi cnoty i chrześciańską miłością bliźnich. Po chrześciańsku skończył życie, przygotowany na śmierć, oczekując jej spokojnie, a bolejąc jedynie nad rodziną, którą osierocał. Oby mu lekką była ta ziemia-Matka, oby błogo spoczywał wytrwały i wierny pracownik!

Wiedeń 28. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr: w banku 5 prc.	72 —	72 15
" " w srebrze 5 "	72 90	73 05
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 —	117 —
" 1860 " 500 " " 5 "	130 25	130 7[illegible]
" 1860 " 100 " " ...	133 75	134 25
" 1864 " 100 " " ...	173 25	173 75
Listy zast. dom po 120 zł. 5 "	143 75	144 25
Renta złota 11. proc.	86 70	86 85

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

	płacą	żądają
Galicyjskie	97 70	98 —
Bukowińskie	97 50	98 50

Inne publiczne pożyczki.

	płacą	żądają
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 25	107 40
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	95 —	95 25
Węgierska poż. po 100 złr.	112 50	113 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 5[illegible]	130 75
Bodencred. Ast. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	277 70	277 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	263 —	263 [illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780	790 —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	829 —	831 —
Unionbank po 100 złr.	108 90	109 10
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	128 —	129 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	133 25	133 75

Akcje kolei.

	płacą	żądają
Albrechta po 200 złr.	75 —	75 50
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	157 —	158 —
Elżbiety " " m. k.	190 —	190 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2445 —	2450 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	169 50	170 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	273 50	274 —
Lwow. Czern. Jassko po 200 zł.	165 50	166 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	18 —	18 50
Austr. płd. zach. po 500 zł. sr.	169 25	169 75
" " Lit. B. po 200 "	181 —	181 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161 25	161 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	119 50	120 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	89 50	90 —
Tramway wied. po 170 zł.	241 —	241 50
Węglowo-galicyjskiej (Karpat.) po 200 złr.	242 25	242 [illegible]
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	146 [illegible]	147 —
Węgier. zachodn. (Wesb.) po 200 złr. wa.	148 25	148 75

Listy zastawne (za 100 zł.)

	płacą	żądają
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	117 —	117 25
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	116 25	116 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	—
" " " 5 pr. w. a.	98 —	98 75
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	102 —	102 50
" Zakł. kr. wiedn. 5 pr.	103 60	104 60
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
" " w. a. 5 "	104 15	104 40

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

	płacą	żądają
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	90 50	90 60
Alföldskie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	90 50	91 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	98 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	98 50	98 75
" em. 1869 5 proc.	98 —	98 50
" em. 1870 5 "	99 75	100 25
" em. 1872 5 "	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 50	106 —
" " 5 " w. a.	101 75	102 [illegible]
" " 5 " srebr.	104 25	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	104 75	106 [illegible]
" II. em. 5 proc.	102 50	103 —
" III. em. 1871 300	102 —	103 —
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czern. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	98 —
Lwow.-Czern. Jass. II. em. 1867 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	90 50	91 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 500 złr. 5 pr. srebr. w. a.	89 —	89 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	99 50	9[illegible] —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	93 75	94 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	93 75	94 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 proc.	87 75	88 50

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żądają
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	177 —	177 25
Klary po 40 złr. m. k.	44 —	45 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 40	17 —
Krakowskie po 20 zł.	26 —	19 90
Pallfy po 40 zł. m. k.	41 25	41 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	18 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	26 —	27 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 75	33 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	42 —	42 50

Dewizy 3miesięczne.

	płacą	żądają
Berlin 100 mark.	57 20	57 35
Frankfurt 100 mark	57 20	57 35
Hamburg 100 mark	57 50	57 65
Londyn 100 funt. szterl.	117 90	118 05
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 3 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 5 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzini 10. m. [illegible] wieczór, pociąg pospieszny, o god 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 popołud. pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany: o godz. 8 m. 52 po południu. pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

F. S. Bardasz

we Lwowie

vis a vis kościoła katedry l. 9.

poleca swój

GŁÓWNY SKŁAD

GOTOWEJ BIELIZNY

także wykonują się zamówienia na bieliznę w najkrótszym czasie.

Płótna i stołowej Bielizny

największy wybór!

saskich pończoch i skarpetek

angielskich płaszczów od deszczu i **Deszczochronów**

najnowszych kołnierzyków,

manszet, i krawatek. 2946 4—12

Należy we własnym interesie baczyć na markę fabryczną firmy, gdyż wszelkie innostronne zachwalanie pancerzowych łańcuszków polega na naśladowaniu. Filji nie mam.

Łańcuszki do zegarków

powszechnie wzięte, pancerzowe, sztuka po 3 złr. od prawdziwego złota nie do odróżnienia, śliczna

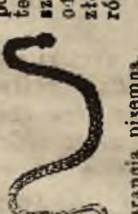

gwarancja piśmienna.

Rewers gwarancyjny.

Na kupiony u mnie dzisiaj pancerzowy łańcuszek daję gwarancję na 5 lat, tj. przyjmuję ton łańcuszek za zwrotem należytości zapłaconej, gdyby tenże w przeciągu 5 letniego używania poczerniał. 2812 1—6

Französisches Magazin,

we Wiedniu, Kärntnerstrasse 42.

Uznany przez krajową Radę zdrowia jako jeden z najlepszych

Zakład kąpieli siarczanych w Pustomytach,

któremu wielu chorych zawdzięcza nie tylko ulgę w cierpieniach reumatycznych itd. ale nawet zupełne wyleczenie, zapewnia gościom wszelką wygodę przy **niezwykle tanich cenach.** Oddalony od Lwowa pół godziny drogi koleją Stryjską, a przedewszystkiem wskutek pięknego położenia i zdrowego powietrza, jest równie miłem ustroniem wypoczynku podczas wakacji dla pp. urzędników, jak też i odpowiedniem miejscem zabaw i **wycieczek letnich** dla szanownych stowarzyszeń lwowskich. Kuchnia zawsze na rozkazy dobra i tania. Zaprasza i bliższych objaśnień udziela chętnie ustnie lub piśmie 3098 1—3

Zarząd kąpielowy w Pustomytach (Nawarja).

Zamówienia na sławne

Vöslawskie winogrona

przyjmuje teraz i wysyła takowe od 1. września począwszy najtaniej w 5kilgr. koszach franco. **A. Klein,** Vöslau pod Wiedniem, Hochstrasse 65. 3097 1—3

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA. PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,

Bielizna damska, Pończochy,

Sznurówki francuskie

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO,

we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Już opuścił prasę

zeszyt II. dzieła

Studien über die Judenfrage

Zwangslose Hefte

cena zeszytu II. 20 ct.

Zeszyt I. cena 40 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

3086 2—3

Z powodu 50letniej uroczystości urodzin Najjaśniejszego cesarza:

LAMPIONY papierowe

na uroczystości i festyny ogrodowe, poleca

Eduard Boschan,

Wiedeń,

Bauernmarkt Jasomirgottstrasse 6.

Sortymenty na próbę w 15 rozmaitych wzorach od 1 zł. 50 ct. i wyżej.

2009 2—3

BIBLIOTEKA

teatrów amatorskich.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

utrzymuje skład główny **Biblioteki teatrów amatorskich,** której wyszło dotąd 14 numerów, a mianowicie.

1. **Nowożeńcy,** komedja w 2 aktach Björnsona . . . 40 ct.
2. **Kalosze,** komedyjka w 1 akcie J. A. hr. Fredry . 40 "
3. **Kaprys,** komedja w 1. akcie Alfreda de Musset . 40 "
4. **Przezorna mama,** komedja w 3 akt. J. Blizińskiego 70 "
5. **Na wędkę,** komedja w 1 ak. 40 "
6. **Spudłowali,** komedia w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego 40 "
7. **Pan Damazy,** komedja w 4 aktach przez Blizińskiego 1 złr.
8. **Zarzutka balowa,** komedja w 1 akcie pp. Delacour i Paul Roger . . 40 ct.
9. **Podróż pana Perichon,** komedja w 4 aktach pp. Labiche i M. E. Martin . 80 "
10. **Panna Pivert,** komedja w 2 aktach z francuskiego, przez Achilesa Eyraud . . 60 "
11. **Mąż od biedy,** komedja w 1 ak. przez Józefa Blizińskiego 40 "
12. **Teatr amatorski,** komedja w 2 aktach Bałuckiego . 80 "
13. **Wróble,** komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacou 80 "
14. **Chleb ludzi bodzie,** komedja w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego . . 40 "
15. **Herderca,** komedja w 1 akcie z franc. przez E. About 40 "
16. **Bańki mydlane,** komedja w 2 aktach pp. Eug. Labiche i Edm. Martin . . 40 "
17. **Marcowy kalawer,** krotochwila w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego . . 40 "
18. **Miodowe miesiące,** komedja w 2 aktach przez A. A. Dejskiego . . . 60 "
19. **Pałacyk,** komedja w 1. akcie z francuskiego pp. H. Meilhac i L. Halévy . . 40 "
20. **Po kweście,** fraszka w 1 akcie oryginalnie napisana przez Sulisława . . . 40 "
21. **Takich więcej,** komedja w 2 aktach napisał W. J. Wdowiszewski . . . 60 "

Zamówienia zamiejscowe załatwia powyższa księgarnia odwrotną pocztą po otrzymaniu przypadającej kwoty, najdogodniej przekazem pocztowym.

Za przesyłkę pod opaską pojedynczego numeru wypada porto 2 ct., [numer 7my 5 ct.] — recepis 10 centów.

Księgarnia F. H. RICHTERA **we Lwowie.**

DO SPRZEDANIA

Landara, poczwórna z fabryki **Lohnera w Wiedniu,** prawie nowa najnowszego fasonu.

Landolet podwójny z fabryki **Marynsa w Wiedniu,** prawie nowy, najnowszego fasonu.

Kareta podwójna w dobrym stanie, używana, wiedeńska są mi w komis oddane.

Ceny nader umiarkowane.

H. SAWRACKI

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 13, obok angielskiego hotelu, gdzie cukiernia Wgo Rothlendera.

W 14 dniach

usuwa znana światowa **dr. Rixa** oryginalna **pasta Pompadour** z twarzy każdą nieczystość, a to: piegi, ostudy, pryszcze, zajady, ospowe blizny, plamy ospowate, czerwoność nosa. Nadaje twarzy wyraz delikatny, miękki i aksamitny. Sprzedaż odbywa się pod gwarancją i pieniądze się zwraca, gdyby pasta nie skutkowała.

Pokal z przepisem użycia **1 złr. 50 ct.** u 2781 2—6

WILHELMINY RIX,

Wien, Stadt Adlergasse 12, I. Stock.

Przewyborne

przez „SUEZ" sprowadzane

HERBATY

chińskie

a mianowicie:

1262 9—? Cena za ½ kilo

Nr. 1. **Tassu,** żółtokwiatowa aromat. . . . . zł. 4.40

Nr. 2. **Juntejezan,** białokwiatowa arom. . . . zł. 3.60

Nr. 3. **Nandsyn,** czarna aromatyczna . . . . . zł. 3.—

Nr. 4. **Souchong,** czarna mało narkot. . . . . zł. 2.50

Nr. 5. **Congo,** czarna familijna zł. 1.80

Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty zł. 1.20

Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat . . . . . zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nauczyciel domowy i leśnik

może przyjąć zaraz lub później obowiązek nauczyciela i praktykanta lasowego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod adresem „Leśnik" post. rest. Kamionka Strumiłowa. 3068 3—3

Apteka

w mieście powiatowem gdzie jest szpital powsz., młyn parowy, przynosząca 7500 zł. brutto, jest za 17000 zł. do sprzedania. Oferty pod lit. A. B. do Adm. „Gaz. Nar." pod lit. D. F. 3034 2—6

Prawnik

ukończony, życzy sobie objąć lekcję na wsi lub na prowincji. Oferty z bliższemi warunkami proszę nadesłać pod adresem C. M. w c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie. 3088 2—3

4% LOSY

REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.— Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.

KANTOR WYMIANY 2950 3—?

SOKAL & LILIEN.

Na sezon polowań

poleca po cenach najniższych

(niezawodne) **PATRONY** (niezawodne)

Lefaucheux 100 sztuk od zł. 1.60 do 2.30. 2972 4—12

Lancaster 100 sztuk od zł. 1.80 do 2.60.

oraz **przybitki i wszelkie przybory myśliwskie**

szczególnie

wypróbowaną broń

najnowszych systemów pod gwarancją

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Najlepsze źródło do zakupna świeże i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1	zł. 88	ct.
Jawa Ia kilo	1	" 46	"
Ceylon Ia kilo	1	" 68	"
Ceylon IIa kilo	1	" 60	"
Cuba Ia kilo	1	" 85	"
Perłowa Ia kilo	1	" 96	"
" IIa kilo	1	" 70	"
Santos I. kilo	1	" 40	"
Mocca arabska Ia	1	" 70	"

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3048 4—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,

handel w Tryeście.

L. 12.588.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę Szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1881 r. to jest od dnia 1. stycznia do 31. grudnia 1881, z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   - a) Bukowego metrów kub. 2000.
   - b) Brzozowego " " 800.
   - c) Sosnowego " " 600.
2. Mleka dziennie:
   - a) Niezbieranego litrów 125.
   - b) Zbieranego litrów 125.

Tak drzewo jak i mleko mają być dostawione w najlepszych gatunkach, mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, — drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala. Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadjum 5proc. od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce dyrekcji szpitala do d. 15. sierpnia r. b. w dniu zaś następnym dnia 16. sierpnia o godz. 11. przed południem, w kancelarji dyrekcji szpitala odbędzie się najprzód otwarcie ofert, a potem ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 prct. od całorocznej dostawy.

Lwów d. 19. lipca 1880 r.

Z dyrekcji Szpitala powszechnego.

3055 2—3

Z kapitałem 50—100 zł.

można na giełdzie w łatwy sposób zyskać tygodniowo 10 — 20 zł. Na listy odpowiada franco **F. Friedländer** Wiedeń, Nowaragasse 51. 2788 1—5

Kucharz

wieku lat 38, żonaty, który przez lat 16 w tym zawodzie w większych domach obywatelskich do 30. czerwca rb. pracował, poszukuje umieszczenia. Bliższe wiadomości udzieli T. Siękiewicz, poczta Olejów.

Kulaszne.

Zakład kuracyjny klimatyczno - żętyczny, rzeczne kąpiele,

rozpoczął się drugi sezon.

Chcących przybyć do zakładu uprasza się o wczesne zamówienie na mieszkania.

Pociąg kolejowy przybywa na dworzec Kulaszne Szczawne o godzinie drugiej popołudniu, trzeba więc wyjechać z dworca głównego we Lwowie o godzinie 5tej rano do Przemyśla. Poczta i telegraf w miejscu.

3072 3—3 *Zarząd zakładu.*

Zawdzięczam jedynie pańskiemu Hoffa ekstraktowi słodowemu moje wyzdrowienie

Słowa wyrzeczone uzdrowionego.

Cierpienia

płucowe i żołądkowe

wyleczone.

Cierpiąc na płuca leżałem w szpitalu. Po wyjściu ze szpitala pozostało mi kłucie w płucach i pewna czułość w krtani. Chcąc się uwolnić zupełnie od cierpień używałem pańskiego ekstraktu słodowego Hoffa, który mi polecono jako najdoskonalszy środek leczniczy, a po krótkiem używaniu tego lekarstwa wyzdrowiałem zupełnie. Kaszel nieodłączny od cierpień piersiowych ustał zupełnie i obecnie czuję się wzmocniony na siłach.

Berlin 24. maja 1880.

P. Waldow,

Französische Str. 38 b. bei der I. Matrosen-Division II. Abtheilung, Kiel. 2780 2 4

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu,** fabryka **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w aptece Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Jarosławiu w apt. Wiktora Roma, w Tarnopolu w apt. F. Jamrogiewicza; w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu apt. Lud. Dobrzynieckiego; Teofil Jabłoński; w Sucatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Henich; w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i apt. W. Filipek, w Przemyślu Kozłowski., w Żurawnie J. L. Tomaszewski apt. i we wszystkich aptekach w Galicji.

Gruntowna i szybka pomoc

dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony **za zaliczką należytości.** 2929 3—?

Szanowny Panie!

Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.

Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałam się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.

Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w aptece **B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We Lwowie Z. Rucker apt., J. Beiser, apt. J. Piepes apt. K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dylski, W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach. E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Snozawie M. Karczewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłocie A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

prezerwatywy z kauczuku i pęcherza rybiego najniezawodniejsze i najlepsze z pierwszej paryskiej fabryki po zł. 1, 2, 3, 4 i 5, paryskie gąbki tudzież spec. artykuły z gumi, wysyła rychło pod dyskrecją rzetelnie en gros i detail **francuski magazyn specjalności we Wiedniu I. Kärnthnerstrasse 14** w bazarze. 2696 3—?

EAU FIGARO

i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.

Poudre Satin do odświeżenia cery.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Stryjowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 2622II 14—25

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój

kosztuje 1 zł.

Do nabycia w handlach:

we Wiedniu L. Brzeżany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Susski, w Brzozowie A. Mariniowa i Sp., w Bochni J. Michnik, w Brzesku J. M. Celnik, w Jaśle G. Steinhaus Syn, w Sanoku R. Barth, w Nowym Sączu K. Müller, w Tarnowie Leszczyński Fr., w Sędziszowie Miseraki, w Rzeszowie Schaiter i Sp., E. Neugebauer, w Przemyślu E. Machalski, M. Kozłowski, M. Krug, Domnikowski i Bekner, w Jarosławiu K. Zabłotny, w Stanisławowie K. Kopacz, W. Waldek, w Kołomyi J. Rożański, w Zaleszczykach H. Sanocki, w Czerniowcach Ig. Schnirch, w Samborze B. Żuławski, w Rohatynie Fr. Marx, w Horodence A. Pobowski, w Tarnopolu A. Morawetza Spadkob. w Brodach W. Adamowicz, w Podwołoczyskach G. Morawetz.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuję i sprzedaję

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczania prowizji. 2903 4—?

W Krakowie

w jednem z najcelniejszych miejsc, jest narożny piękny duży lokal, nader korzystnie ciągle się rentujący, na wyszynk wódek, restauracją i kawiarnię, do wynajęcia. Składa się ze sklepu szynkowego, dwóch przyległych pokoji i wielkiej sali wszystko z oknami na drzwi główne, najwięcej uczęszczane ulice. Do tego lokalu może być przybraną odpowiednia ilość innych ubikacji w miarę potrzeby. Wiadomość w **Biurze informacyjnem Karola Wolańskiego w Krakowie** plac Franciszkański nr. 148. 3061 1—4

C. GIANI C. k. nadworny zakład misterstwa **WIEN**

robót tkackich i haftów

we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.

Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów** itp. pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia.

Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi. 2919 9—25

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.